Nr. 286. W Lwowie, Piątek dnia 18. Października 1872. **Rok XI.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr; Szwecji i Danji 6 „; Francji 21 franków; Anglii, Belgii i Turcji 15 „; Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. października.

(Dalszy rozwój sytuacji. — Sprawa Kuhn-Roser.)

Przy schyłku sesji delegacyjnej cesarz zwykle zaprasza ministrów i członków jednej i drugiej delegacji partjami na obiady, na których zawsze zwróconą jest uwaga, z kim, jak i jak długo cesarz rozmawia. O jednym takim obiedzie (z d. 13.) wspomina nasz korespondent, a jeszcze bliżej wszystkie pisma wiedeńskie. Horoskopu z przebiegu tego obiadu, a raczej rozmów poobiednich stawiać nie myślimy — ważnem jest jednak, że z tych przemów cesarza do pojedyńczych delegatów przebija się dokładna znajomość monarchy całego przebiegu sesji delegacyjnej. Z Polakami i na następnym obiedzie (d. 14. bm.) cesarz nadzwyczaj uprzejmie rozmawiał. Polacy zawsze występują w stroju narodowym, co centralistów zawsze też mocno bodzie.

Z obiadu d. 13. bm. podnoszą wszędzie okoliczność, że cesarz bardzo uprzejmie przemawiał z br. Sennyeyem i gorąco gratulował powodzenia jego mowie. Postać br. Sennyeya coraz więcej występuje na widownię, — zewsząd zaczynają go uważać za następcę br. Lonyaya, któremu niepodobna odmówić zręczności, ale właśnie ta zręczność bywa szkodliwą przy braku programu, a br. Lonyaya posądzają deakiści, że w danym razie gotów paktować z lewicą. Br. Sennyey ma wielki mir u dworu oddawna, a taksamo i u hr. Andrassego. Dzienniki węgierskie, które zrazu mocno się oburzały na oświadczenie, iż deakiści już myślą o zastąpieniu Lonyaya Sennyeyem, wkrótce zwinęły chorągiewkę, i nie chcąc zadać sobie kłamu, obróciły rzecz tak, że tylko jeden Deak jest niezbędnym dla stronnictwa większości, o resztę osób mniejsza.

Okoliczności te co do br. Sennyeya podnosimy dlatego, że obok hr. Gołuchowskiego należał i on do twórców dyplomu październikowego, który tak dla nas jak i dla reszty opozycji w Przedlitawii. jest jedyną prawdziwą podstawą nowego ustroju państwa.

Z wielkim gniewem i z przekąsem donosi *Vaterland*: „Dowiadujemy się z niezawodnego źródła, że bawiący w Peszcie ministrowie przedlitawscy przed rozstrzygającem posiedzeniem delegacji poczynili delegatom federalnym rozmaite przyrzeczenia. Mianowicie przyrzeczono Polakom rychłe mianowanie ministra dla Galicji, delegatom katolickim pewne ustępstwa na polu szkolnem; co do Dalmatyńców, ministrowie nie potrzebowali się natężać, a Krainiec Poklukar na wszelkie namowy ministerjalne okazał się stanowczo niedowierzającym.“

Wiedeński korespondent *Pokroku* donosi: „Głosowanie z d. 9. odwróciło na chwilę niebezpieczeństwo grożące rządowi; wszelako u sfery decydującej pozostało niedające się niczem zatrzeć wrażenie, iż pomyślny dla rządu rezultat był tylko przez pomoc federalistów możliwym. Prawda, że upadek rządu i systemu byłby rychlej nastąpił, gdyby federaliści byli usunęli się od głosowania lub przeciw rządowi głosowali; ale niemniej przeto jest pewnem, że tak czy owak, nastąpi zwrot polityczny, a wtedy konserwatyści na pierwszy plan się wysuną. Ostatnie wystąpienie Sennyeya w sejmie węgierskim nie było tylko przypadkowem; wystąpił on za wiedzą i wolą Andrassego. Nie podlega żadnej wątpliwości, że ostatnie wypadki zabezpieczyły stanowisko Andrassego i jeszcze mocniej go utwierdziły w przekonaniu, że teraz koniecznie należy wstąpić na tory pojednania.“

Wiedeńska *Morgenpost* stanowczo zaprzecza rozsiewanym umyślnie wieściom, jakoby rząd i centraliści byli ze sobą znowu w najlepszej komitywie. Według niej, ci posłowie, którzy pod chorągwią Herbsta i Rechbauera do ostatniej chwili opierali się planom ministra wojny, teraz na serjo postanowili, zaraz po zebraniu się Rady państwa utworzyć osobny klub niemiecki, któryby poszedł całkiem odrębnemi od rządu drogami. Podobnie pisze dobrze uwiadomiona *Allg. Augsb. Ztg.*: „Niechaj sobie wielkie organa wielkich banków jak chcą dowodzą, że pojęcia „wiernokonstytucyjny“ a „ministerjalny“ są identyczne, i że każdy poseł, któryby nie szedł bezwarunkowo z gabinetem Auersperga, jest zdrajcą konstytucji: — decydujący posłowie są innego zdania i odtąd swoją osobną pójdą drogą.“

Gdyby prawdą było, że znowu nastąpiła zgoda lub chęć do zgody między centralistami a rządem, nie pisałaby np. *Nowa Presse*: „Ministrowie (d. 15. b. m.) i delegaci przedlitawscy opuścili Peszt — delegaci, aby na poniedziałek wrócić na ostatnie posiedzenie; ministrowie, aby — może po dwu latach znowu tam jeść gorzki chleb delegacyjny. Gdyby do tych dwóch lat potrwało dzisiejsze usposobienie delegatów opozycyjno-centralistycznych, to niejeden z nich już by nie oponował rządowi, nie z przekonania, ale ze „znudzenia delegacyjnego“ (*Delegations-Müdigkeit*). Zniechęcenie posunęło się do tego, że wielu postanowiło nie przyjmować już nigdy wyboru do delegacji. Jestto fakt; pojmujemy go, ale nie możemy tym posłom przyznać słuszności. Zresztą byle to zniechęcenie do Rady państwa się nie przeniosło, to do najbliższych wyborów delegacyjnych o niejednem jeszcze pogadać będzie można.“

Że nastąpił rozbrat (*ein Riss*) między rządem i centralistami, potwierdza i dobrze uwiadamiany *Pester Lloyd*. Z pewną pogardą dla centralistów podnosi to doniesienie *Tagespresse* i pisze: „Gadaninie o tym rozbracie nie możemy i dzisiaj jeszcze przypisywać żadnego znaczenia, bo wszakże pewnem jest, że ministrowie przedlitawscy przez ostatnie dni bawili w Peszcie dla sprawy bankowej, a nie dla jakichś prób pojednania.“

Jedna, i to liczna i wpływowa frakcja klerykalna, której przywódcą kard. arcyb. wied. Rauscher a organem *Volksfreund*, zaczęła się była uginać przed potęgą centralizmu, chylić czoło przed ministerstwem Auersperga, co wszystkie *Pressy* i *Blatty* niezmiernie radowało. Teraz zaczyna i ta frakcja wycofywać się; i w *Volksfreundzie* oświadcza, że „jeśli ministerstwo wejdzie na tory konserwatywne, to dobrze, — ale jeśli prawdę pisze *Nowy Frmdbl.*, że cała onego przeszłość jest jaskrawo sprzeczną z konserwatyzmem, to uważalibyśmy zastąpienie tego gabinetu innym nietylko za pożądane, ale i za konieczne.“

Pada liście z drzewa!...

Sprawa między jen. Kuhnem a del. dr. Roserem została zagodzoną za pośrednictwem dr. Figulego. Dr. Roser wskazał na jeden fakt niesprawiedliwej manipulacji z lekami w jakimś szpitalu wojskowym, a cofnął swoje orzeczenie ogólne.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 15. października.

= Jeszcze dotąd centraliści nie ochłonęli z przestrachu, jaki ich ogarnął z powodu przegranej walki politycznej w Peszcie. Nie mogą się jeszcze zorjentować, co to dalej będzie. W każdym razie nie mają dawnej pewności siebie i swego wpływu na sprawy państwowe.

Co do organów tej partji, te niemal w w krytyczniejszem od Herbstów i Giskrów znajdują się położeniu. Przyklaskując bowiem z początku energicznemu wystąpieniu swych koryfeuszów w delegacji, a ganiąc ich później za brak elastyczności, są dziś między młotem i kowadłem. Zapewne, że i dziś ministerjum tego składu i rodzaju jak ministerjum Auersperg-Lasser, chętnie przyjmie poparcie organów centralistycznych, ale w dalszym biegu rzeczy i w praktyce się okaże, że stanowisko ich jest luźne i bezwpływowe.

Najbardziej skompromitowanem jest położenie organu przewodniego centralistów, *Nowej Pressy;* straciła ona bussolę w pierwszem stadjum sporu między ministrem handlu i Offenheimem, kiedy ze względu na fizyczną swą zależność od Union-banku — współwłaściciela *Nowej Pressy* — musiała umieścić filipikę prywatną przeciw władzy rządowej, przeciw ministerstwu handlu i tym sposobem chcąc niechcąc, popchnięta przemożnym impetem, stanęła na polu finansowo-przemysłowem, które pod protekcją władzy z korzyścią uprawiała, w opozycji, a to przeciw ludziom i sferom, od których właśnie tego rodzaju emolumenta zależą.

W dalszej konsekwencji więc, mogło być logicznem, szukać nowego punku oparcia i w rozgorączkowanej fantazji widzieć w oddaleniu nowe ministerjum, z starych ludzi złożone, z których niektórzy dali dowody, że cenią solidarność „eksploatacji“, i odtąd tych tylko mecenasów podpierać; i dla tego też nikt się tu nie dziwił, że uczucia tego skompromitowanego organu „Union banku“ przychylały się z początku na stronę szermierzy wiernokonstytucyjnych, na czele których stał były minister spraw wewnętrz. Giskra.

Ale to było i jest dotąd zagadką, zkąd się wzięła zmiana frontu u organu bankowego, który dla rehabilitowania się okazuje gotowość do ślepej służby rządowi, jaki jest.

W kołach jednak finansowych, gdzie dobrze umieją wietrzyć, utrzymują, że w rządowych komunikatach postanowiono wrócić do *Starej Pressy* a *Nową* zaliczać do „lojalnych“ i „niezawisłych“ obrońców polityki i systemu rządowego.

Nas i wielu innych powinno po tym epizodzie delegacyjnym obchodzić przedewszystkiem co się stanie z ministerjum Auersperga, a jeśli się utrzyma, to jakiem się ono stanie po tych zajściach i po rezultatach przeprowadzonych za pomocą żywiołów anti-centralistycznych. Owóż co do tego, nie ma jeszcze prawdziwych kryterjów, któreby pozwalały na serjo, na jakiejś racjonalnej podstawie stawić horoskop.

To tylko w ogólności się potwierdza, że odtąd to ministerjum obierze wolniejsze tempo w swych czynnościach politycznych.

W Przedlitawii pod nazwą „agend politycznych“ rozumieć tylko można ukazy, rozporządzenia, ustawy *ad usum* pseudoliberałów niemieckich, centralistów; np. prześladowanie jednego kościoła tj. kościoła większości, a niemięszanie się do hierarchii innych, zabieranie wszystkich funkcji publicznych na rzecz centralnej władzy, urządzanie konstytucyjnej maszyny nie według potrzeb większości ludów, tylko według zachcianek jednej koterji.

Otoż mówią, że co do reformy wyborczej w duchu ultracentralistów, co do dalszego ostracyzmu przeciw kościołowi i duchowieństwu katolickiemu, co do poniewierania czynników opozycyjnych itd. ma być obraną taktyka Fabiusza Kunktatora... więcej nie.

Czy tak ma być, czy na tem ma się skończyć, to niewiadomo; ale jeźli p. Lasser ma i mieć będzie przeważny wpływ na politykę wewnętrzną, bardzo być może, że kwietyzm i gospodarstwo biurokratyczne zastąpi praktyki i zachcianki liberalizmu prusofilów.

Gdyby jednak taki plan „uspienia“ umysłów miał istnieć, i miał być wprowadzonym w życie, gdyby więc nie było mowy o wzmocnieniu moralnem państwa przez zadowolnienie interesowanych ludów: wtedybyśmy musieli zwątpić, jeźli nie o Austrji, to o bystrości umysłu i rozumie stanu hr. Andrassego, któremu szczęśliwym zbiegiem okoliczności dzisiaj większa jeszcze suma siły i wpływu na wielkie sprawy Austrji dostała się w ręce... niż po konferencjach berlińskich.

Jeźli do obalenia systemu Hohenwarta ten sam dyplomata w wielkiej części się przyczynił, niewątpliwie dla tego, że mu się system federalistyczny szkodliwym wydawał dla państwa, czy Węgier: to dziś mając przed oczyma namacalny przykład, do czego to prowadzi, jeźli się odda koryfeuszom centralizacji władzę i wpływ w rzeczach najważniejszych państwowych, nie może, nie powinien ukrywać jak struś głowę przed niebezpieczeństwem, tylko powinien z tą samą otwartością wystąpić przed monarchę, jak w czasie kryzys hohenwartowskiej i powiedzieć: „Najj. Panie! tak iść nie może. Ci co Twoje i państwa Twego interesa wspierają, jak widziałeś w ostatnich czasach, są poniżeni, ich żądania prawowite odpychane. oni należą i muszą należeć do opozycji. Czas już, ażeby mir wewnętrzny został przeprowadzony.“

Bez tego Austrja pozostanie słabą wobec silnych sąsiadów. Bez prawdziwego samopoznania u góry, nie będzie spokoju i zadowolnienia prawdziwego ludów, a wszystkie półśrodki poprowadzą do osłabienia sił i nareszcie do marazmu.

Presse powiada, że Najj. Pan rozmawiał przy obiedzie z wielu posłami z delegacji, między innymi z br. Kotzem, z Polakami, z Greuterem, do ktorego wyrzekł te słowa, że Tyrol jak zawsze tak i teraz stoi przy dynastji i państwie, a do Kotza, że go cieszy, iż choć jeden poseł z Czech wotował za rządowem przedłożeniem. Do Giskry i Herbsta tylko parę słów przemówił. *Nowa Presse* opuściła ustęp o Greuterze i Giskrze. *Stara Presse* miała także wiadomość z Pesztu, że szanse dla Galicji nieco się polepszyły. Powiadają, że przed głosowaniem nad budżetem już odbywały się narady co do tego przedmiotu, i minister dla Galicji znowu wypłynął w kombinacjach na wierzch. Przed kilkunastu dniami jeszcze partja „Verfassungstreuerów“ była pewną, iż o galicyjskich pretensjach mowy nie będzie. Dziś już niema tej pewności.

Gdyby w istocie, jak *Presse* donosi, taka nieokreślona kreacja ministra dla Galicji miała być jedyną zdobyczą, to szkoda byłaby o tem mówić. Był Kulmer kanclerzem dla Kroacji, Maurycy Esterhazy i Szecsen dla Węgier a nareszcie Grocholski dla Galicji — żaden nie mógł mieć wpływu takiego nawet, jak teraźniejsi kroaccy Bedekowicz lub Pejacewicz, których urzęda mają podstawę prawną.

Kronika krakowska.

(*Czas* jako dostawca materjałów do pism lwowskich. — Interesik, któryby się dał zrobić, gdybyśmy postąpili w duchu *Czasu*. — Kwas pruski w homeopatycznej dozie. — Epidemja szczególnego rodzaju. — Brak miejsca na pomieszczenie cierpiących na chęć nauki. — Klinika i biurokracja. — Nagrody na wystawie rękodzielniczo-przemysłowej, i uczta zamykająca tę wystawę.)

Dziennikom lwowskim, które dotąd „pracują nad zawalonym domem Götza“, *Czas* nastręcza nowy materjał: Oto w Wiedniu zawaliły się dwie nowostawiane kamienice, a w Rydze kopuła nowowybudowanej cerkwi, pilno zatem *Czasowi*, żebyśmy odwrócili oczy od nadużyć i nieporządków, jakie się dzieją u nas, i przypatrzyli się, że kubek w kubek takie same nieporządki i nadużycia dzieją się w stolicy szwindlu europejskiego i... u Moskali!

Walą się kamienice jedna po drugiej, cóż to dziwnego?... walą się przecież i gdzieindziej; załóżmy ręce i odwróćmy oczy, widząc złe u siebie, nie myślmy o jego naprawieniu, ale się pocieszajmy tem, że i gdzieindziej czasem przytrafia się coś podobnego. Bo czyż to nie pociecha, czyż to nie chluba nawet dla nas, że kiedy my w Krakowie z łatwością cztery zawalenia wskazać możemy, *Czas*, obszukawszy całą Europę, zdołał ich znaleść tylko trzy!

Zdaje mi się, że odrazu poprawiłyby się nasze humory, gdybyśmy tak sobie powiedzieli, że należy we wszystkiem trzymać się tej wygodnej a budującej metody *Czasu*. Po co naprzykład sekwestrować kolej czerniowiecką?... Niby to na innych kolejach, dajmy na to w Ameryce, nie bywa także częstych wypadków i administracyjnego nieładu?... Wypadki na kolejach to rzecz nieunikniona, a nieład administracyjny, marnotrawienie grosza akcjonarjuszów i tym podobne bagatele, to znowu rzeczy takie ludzkie, że dziwić się im wcale nie można, zajmować się niemi nie warto. Trafia się to w Wiedniu i Rydze, czemuż się nie ma trafiać w Krakowie?

Stosując do praktyki życia zasady, jakie *Czas* wyznaje i w ten sposób światu ogłasza, moglibyśmy nawet nieraz zrobić dobry interes. Wczoraj naprzykład przyjechał do Krakowa p. Sothen, który ma wielką ochotę wziąć na siebie emisję pożyczki krakowskiej, ażeby dobrze na tym interesie zarobić. Nie ulega wątpliwości, że p. Sothen, gdyby mu tak szepnąć na ucho, że tego dokaże, byle tylko ofiarował z jakie 20 lub 30.000 złr. do podziału pomiędzy siedmiu wpływowych radców miejskich, toby się chętnie zgodził na tę ofiarę. Moglibyśmy zatem, postępując w duchu maksym i doktryn *Czasu*, poszukać pomiędzy sobą jakiego adwokata i radcy miejskiego, żeby podobny układ p. Sothenowi zaproponował. Gdyby się to zachowało w tajemnicy, to naturalnie tem lepiej, a gdyby się wydało i dzienniki lwowskie zaczęły krzyczeć, to zawsze znalazłby się *Czas*, któryby wystąpił w naszej obronie i napisał: „Dziennikom lwowskim, które jeszcze pracują nad przekupstwem wykrytem w sprawie pożyczki, nastręczamy nowy materjał: oto w Wiedniu dr. Schmidt, adwokat i członek Rady miejskiej, zaproponował p. Bennier de la Pontonnier, żeby mu złożył 200.000 fr. a może być pewnym, że po rozdaniu tej sumy pomiędzy siedmiu najbardziej wpływowych radców miejskich, otrzyma przedsiębiorstwo budowy bazarów!“ Naturalnie będziemy czyści, bo dlaczegożby u nas miało się dziać lepiej jak w Wiedniu?...

Taką to trucizną moralną raczy nas *Czas* w swoich szpaltach, w niewielkich dozach, po kropelce, rozpuszczonej w sześciu wierszach kroniki. z przymieszką sproszkowanego *sachari albi* wesołego humoru, ale i ta doza wystarczy: kwas pruski jednym granem zabija.

Wyobrażam sobie z jaką to żarliwością budowniczowie zawalonych kamienic kolportować będą ten artykulik *Czasu* i powtarzać każdemu spotkanemu:

— To niepojęte czego od nas chcą ci dziennikarze lwowscy, ci korespondenci *Narodówki* szczególniej! Domy walą się wszędzie, oto i w Wiedniu dwa się zawaliły.

I wyobrażam sobie jaką taki pan budowniczy zrobi minę, gdy mu kto odpowie:

— Ale w Wiedniu dwadzieścia razy więcej budują niż w naszem mieście, więc kiedy u nas było cztery wypadki, to tam powinno było być nie dwa lecz aż o ś m d z i e s i ą t zawalin... Spytaj się pan *Czasu*, kochany panie, dlaczego ich tam było o tyle mniej, *Czas* to wytłómaczyć potrafi.

Pisałem kiedyś, że *Czas* jest uprzywilejowanym adwokatem złych spraw, adwokatem zresztą szczęśliwym, bo zwykle takie sprawy wygrywa. Tym razem trzeba przyznać, że przyjął do obrony najgorszą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek przyjmował. Ciekawym bardzo czy i tę także wygra, czy opinja publiczna powie sobie, że domy u nas walić się powinny, dlatego, że i w Wiedniu i w Rydze się walą.

Bądź cobądź jednak, *Czas* tylko nowowybudowanym domom walić się pozwala, a my tu i o stare jesteśmy w strachu, jak to wam zaraz detalicznie opowiem.

Zaszedł w tym roku wypadek niebardzo przewidziany. Ojcowie młodego pokolenia przyszli nagle do przekonania, że jakkolwiek oświata jest szatańskim wymysłem, przecież w naszych czasach obejść się bez niej niepodobna, postanowili zatem — zapewne po uzyskaniu dyspensy jak na przełamanie postu, wstrzymywanie się bowiem od pokarmu wiedzy tak samo postem jest i wstrzemięźliwością chwalebną jak wstrzymywanie się od mięsa, — otóż postanowili oddać dziatwę swoją do szkół, tak licznie, jak tego dotąd nigdy nie bywało, aż przyszło do tego zdumiewającego na nasze czasy faktu, że jedenasta część ludności miejskiej, złożona z niedorostków obojga płci, uparła się chodzić do szkoły.

Rozumie się, że taka epidemia zupełnie przewidzianą być nie mogła, że władze szkolne i miejskie znalazły się skutkiem tego w niemałym kłopocie gdzie pomieścić tę dziatwę, która nagle zachorowała na chęć do nauki.

Okazało się, że w Krakowie lokalów na szkoły nie ma.

Na pomieszczenie szkoły realnej, która dotąd mieściła się razem z instytutem technicznym, ale teraz licząc przeszło siedmiuset uczniów, uczuła potrzebę samoistnego lokalu, wynaleziono tylko dom p. Kowalskiego, przy ulicy św. Jana, dom, który niegdyś był siedliskiem „Postępu“, później przytułkiem „Muzy“, który zatem miał wszelkie prawo zaawansować teraz na świątynię Wiedzy.

Skoro jednak powzięto takie postanowienie, dał się słyszeć krzyk wielki, i to niestety nie w korespondencjach *Gazety* ani w kronikach moich, lecz w samem mieście. Krzyk ten wydali chórem rodzice dziatwy zapisanej do szkoły realnej, protestującej przeciw umieszczeniu tej szkoły w owej jedynej siedzibie, jaka się znaleźć dała w całem mieście.

Jednomyślnie wszyscy wyrazili obawę, że kamienica przeznaczona na szkołę zawali się niezawodnie, jak się w niej zbierze trzy ćwierci tysiąca dziatwy.

Rozpoczęto łatanie, podpieranie, zabezpieczanie, zastosowano wszystkie sposoby, na jakie mądrość budownictwa krakowskiego zdobyć się mogła, teraz po ukończeniu tego wszystkiego ma się odbyć techniczne obejrzenie, i jeżeli komisja budownicza wyda kamienicy p. K. certyfikat wytrwałości, w takim razie szkoła pomieszczoną tam zostanie, a jeśli nie, to... niewiadomo co poczniemy. Udamy się chyba po pociechę do *Czasu*, ażeby nam powiedział, że w tem niema nic dziwnego, że to jest objaw zupełnie normalny, bo w Archangielsku, Astrachaniu albo Samarze przytrafia się często podobny brak miejsca na szkoły.

Tymczasem szkoła realna nie została jeszcze otwartą, chociaż radca szkolny, p. Henryk Schmitt zjechał już tutaj, żeby ją otworzyć.

Oprócz chorych na chęć nauki i inni chorzy znajdują się także bez przytułku, ci mianowicie, którzy mieli nadzieję, że będą leczonymi w klinikach przy uniwersytecie tutejszym. Podobało się panom urzędnikom spóźnić ogłoszenie licytacji na przedsiębiorstwo żywienia chorych w tych klinikach, a dawnemu przedsiębiorcy kontrakt się skończył, więc nie można klinik otwierać, gdyż nie miałby kto karmić pacjentów.

I ten fakt zaprawdę należy do takich, nad któremi dzienniki lwowskie mogłyby pracować przez jakie parę tygodni, ale któż nam zaręczy, że *Czas* nie wynajdzie w pismach wiedeńskich, że podobna opieszałość biurokratyczna przytrafiła się już kiedyś na jakiej wyspie Oceanu Spokojnego, a zatem i u nas dziwić się jej niepodobna?

Najlepiej zatem nie dziwmy się niczemu, nawet nagrodom, rozdanym wczoraj na naszej wystawie rękodzielniczo-przemysłowej. Uznajmy owszem, że komisja musiała być w niemałym kłopocie jak rozdać te nagrody, kiedy ich było do rozdania bodaj czy nie więcej jak wystawców i wystawionych przedmiotów. W takiem położeniu nic dziwnego, że rozdawano nagrody nawet za takie rzeczy, których wcale na wystawie nie było, i które bynajmniej nie są rękodzielniczo-przemysłowemi wyrobami.

Tak naprzykład, zwiedzając wystawę, widziałem między innemi książki drukowane na płótnie, których wystawcą był księgarz tutejszy p. Nowolecki, ale nie widziałem wcale „Czytelni ludowej“, którą ten nakładca od lat kilku z taką wytrwałością wydaje, chociaż w publiczności dotychczas nie znalazł dlatego przedsięwzięcia dostatecznego poparcia. Tymczasem sędziowie wystawy przyznali mu medal bronzowy za „Czytelnię ludową.“ Równem prawem mogliby przyznać medal złoty Matejce za Batorego, srebrny Asnykowi za poezje i mnie bodaj żelazny, za moje kroniki w *Narodówce*, bośmy tych naszych „wyrobów“ także nie dawali na wystawę. Dlaczego tak nie uczynili? — nie wiem. Zapewne we Wiedniu i w Rydze także pomijają malarzy, poetów i fejletonistów. W każdym razie jesteśmy pokrzywdzeni, i choć się o to nie upomina ani Matejko, zbierający laury w naddunajskiej stolicy, ani Asnyk, podróżujący po Włoszech i zachwycający się nad Adrjatykiem czarami italskiego nieba, ja jednak jako kronikarz, *glebae adscriptus*, siedzący w miejscu i wszędzie obecny, upomnieć się muszę i za siebie i za nich.

I nietylko że się upomnę, ale się pomszczę, że mnie pominięto. Nie piszę wam ani słówka o uczcie, którą wczoraj zakończyła się ostatecznie nasza wystawa. Nazwiska mowców, którzy tam głos zabierali, nie przejdą do potomności. Ha! sami sobie winni... niech o mnie pamiętają drugi raz.

Kraków 15. października 1872.

Omikron.

Polska literatura wieszcza,

Z powodu

nowego podręcznika szkolnego.

(*Adam Kuliczkowski. — Zarys dziejów literatury polskiej, 1. tom in 8o., str. XVI. i 445, we Lwowie, nakładem Karola Wilda, 1872.*)

II. *)

W pierwszym artykule naszym, wymieniając powód, który nas skłania do odrzucenia nazwy „narodowa“ nadanej wyłącznie przez pp. Małeckiego i Kuliczkowskiego literaturze naszej z XIX. wieku, rzekliśmy, iż odsądzać się zdaje od narodowego charakteru inne okresy naszego piśmiennictwa. Powiedzieliśmy za mało. Na str. 274, w. 12. od dołu, p. Kuliczkowski sam powiada wyraźnie: „Poezję narodową wydał d o p i e r o w i e k XIX“. P. Kuliczkowski więc nie ukrywa wcale (widno to i z innych jeszcze ustępów jego dzieła), że, w oczach jego, cała nasza literatura, aż po rok 1820, narodową nie była. — Zaprzeczyliśmy już temu wyżej;

*) Patrz *Gaz. Nar.* Nr. [illegible]

Przegląd polityczny

Opinion National utrzymuje, że w październiku w skutek rozszerzanych pogłosek o rozmowie Thiersa z Timaszewem, ten ostatni otrzymał polecenie wyjazdu z Francji, a mówią, że i w Moskwie są niezadowolnieni z przebiegu całej sprawy. Wszystko to pogłoski wątpliwej prawdziwości. *Times* jeszcze raz wraca do swych twierdzeń, poręcza prawdziwość dawnych relacji i pisze od siebie, iż Anglia nie może tolerować mieszania się państw obcych do spraw wewnętrznych Francji, a wszelką w tym względzie interwencję Moskwy wystosowaną do narodu, „który jest ogniskiem zasad wolności na lądzie stałym“ będzie uważać jako wprost odnoszącą się do niej. Ta blaga organu handlarzy londyńskich jest wynagrodzeniem za pomyślnie prowadzone przez Francję rokowania w sprawie traktatu handlowego z Anglią. Bądź co bądź Moskwę ta napuszoność angielska musi oburzyć.

W Bawarji zanosi się na nowe przesilenie. Król, podobno nie zadowolniony z postępowania w sprawach kościelnych ministra wyznań Lutza, zażądał od prezesa ministrów przedstawienia na jego miejsce nowego kandydata Gabinet wszakże ma iść solidarnie i w razie oporu króla poda się do dymisji, o utrzymanie solidarności stara się głównie Lutz, narzędzie planów Bismarka. Z królem Ludwikiem nie łatwo wszakże sprawa, zamiary pruskie dążące do odebrania mu niezawisłości silnie go oburzają, a jakkolwiek nie lubi on nigdy zajmować się sprawami publiczuemi, mimo to jeżeli mamy wierzyć korespondentom z Monachium miał się wyrazić: „Lew bawarski i bez orła pruskiego odnosił godne uwielbienia i podziwu zwycięztwa. Ja postaram się, aby ten lew nie został zniesławionym. Dopóki rządy państwa spoczywają w mem ręku, Bawarja będzie tylko umiała żądać, ale nigdy prosić.“ To dość śmiało jak na książątko bawarskie — reprezentanci Austro-Węgier wątpić należy czy by zdobyli się na taką energię.

Bismarkowi widocznie udało się złamać opór ks. Darmstadt-Hesskiego, z krnąbrnego został on jak się okazuje utylitarystą.

Prezes ministrów w Darmstadzie Hoffmann odczytał w Izbie deputowanych oświadczenie, w którem obwieszcza zasady wyraźnie przez w. księcia zatwierdzone, według jakich rząd administrować chce krajem. O stanowisku do cesarstwa niemieckiego mówi to oświadczenie: „Wielkie wypadki lat 1870 i 1871 zjednały Niemcom potęgę, jakiej nigdy-prawie dawniej one nie posiadały; uchyliły jednak zarazem w Hessji rozdzielonej linią Menu stan rzeczy, niedający się bezwzględnie utrzymać; już z tego samego musiały się naturalnie obudzić w Hessji najżywsze sympatje dla cesarza i cesarstwa. Rząd wie, iż zgadza się z uczuciami przeważnej większości kraju i że zarazem najlepiej strzeże interesu domu książęcego i kraju, jeżeli pełni obowiązki swoje względem cesarstwa z zupełnem i ochoczem oddaniem się wielkim zadaniom narodowym niemieckiego ogółu i jeżeli w tym duchu wykonywa prawo udziału we wspólnych sprawach niemieckich.“

O wewnętrznych sprawach mówi oświadczenie między innemi, że będzie staraniem rządu, takie zaprowadzić urządzenia, aby ludność wciągnąć do udziału w administracji w większych niż dotychczas rozmiarach — Oświadczenie mieści w sobie zapewnienia pod względem szkół ludowych i przemysłu. Co się tyczy kościoła katolickiego, starać się we wszystkich sprawach wykazać znowu jasno i utrzymać podstawę prawną w stosunkach między kościołem a państwem. Minister mówi w końcu: „Nie stoi przed wami rząd innego stronnictwa, ale rząd nie zna innego programu, jak dobro kraju, i liczy na wsparcie wszystkich tych, którym ono leży na sercu i którzy wraz z nim pragną z pomocą Bożą, bogate zasoby dobrobytu, jakie kraj nasz ukrywa, przywieść do pełnego rozwoju, a zrobić Hessję silnym a tem samem znaczącym i szanowanym członkiem niemieckiej rodziny krajów“. Prezes Izby odpowiedział na to oświadczenie imieniem Izby, jako odpowiednie życzeniom kraju, że Izba dołoży wszelkich sił, aby wykonanie ich popierać.

Z Madrytu nie ma jeszcze dokładnych wiadomości o stanie rewolucji, sprawdzonej przez brygadjera marynarki Montejo. Wszystkie stronnictwa wypierają się z nią wspólnictwa, a bez mała że każde można posądzać o jej wywołanie.

Z Madrytu w sprawie tej donoszą 12. paźdz. że powstańcy w Ferol dwa razy próbowali wziąć fregatę ale zostali odparci. Trzy okręty wojenne popłynęły, aby nie dopuścić wyłamania się powstańców.

Późniejsze urzędowe doniesienia z Ferrol zapewniają, że między powstańcami panuje zamęt; otworzyli oni magazyny żywności i wywiesili czerwoną chorągiew. W nocy z niedzieli było w arsenale cicho. Wojsko mające uderzyć na arsenał przybyło.

Imparcial jednak sądzi, że uderzenie nastąpi dopiero za przybyciem wszystkich sił zbrojnych. Według *Correspondencia*, urzędowy telegram donosi, że stacja telegraficzna w Ferrol jest wolna, a jenerał wkroczył do miasta o godzinie $2^1/_2$ po południu w niedzielę. Powstańcy zbierają się w arsenale, 1500 powstańców odeszło do Ejubis, ale cofnęło się za zbliżeniem się wojsk jen. Bregua. Według innej depeszy z 13go, jeneralny kapitan Gallicji przybył do Puente de Ume, i ma rozpocząć kroki wojenne, jeśli powstańcy stawią opór, co jednak jest nieprawdopodobnem, gdyż stracili odwagę, a liczba ich nie jest tak znaczną, jak początkowo mniemano. Oddziały wojskowe wcale nie miały udziału w powstaniu. Dalsze wiadomości podaje nasz wczorajszy telegram. W ogóle rewolucji nie wiele rokować można.

Sułtan nie może dać sobie rady z wasalami. Prowadzi on wciąż walkę o cień swej władzy nad nimi.

Przed kilku dniami wysłał rząd turecki na ręce ks. Rumunii notę, w której domaga się zadośćuczynienia z powodu odjęcia bezzasadnie greckiemu konzulowi w Braile t. z. *exequatur*, dodając przytem, że krokiem podobnym rządy książęce okazały lekkomyślne lekceważenie praw, przysługujących rządowi cesarskiemu, a dziennik półurzędowy turecki zamieszcza istny akt oskarzenia przeciw Milanowi, zarzucając mu, iż rząd swój uważa za niepodległy, chociaż dobro i zbawienie kraju zależy od rządu, którego Serbja jest wasalem.

Półurzędowy *Bassiret* dowodzi znów w dłuższym artykule, że Czarnogóra jest tylko prowincją W. Porty, a rząd jej i lud, poddanymi rządu Wys. Porty. — Rząd przeto sułtana uważa za rzecz zbyteczną wdawać się co do ukarania burzycieli porządku publicznego w konferencje z zagranicznymi posłami, i w tej mierze postąpi tylko tak, jak mu rozum i sprawiedliwość nakazują.

Książę Lichtenstein, władzca udzielny małego księztewka na granicy szwajcarskiej, chce podobno robić podryw spekulacjom rządu w Monaco. Jak wiadomo domy gry wynosząc się z Niemiec postanowiły szukać głównie schronienia u księcia Monaco, lecz równej potęgi ks. Lichtenstein zamierza im ofiarować swą opiekę u siebie i przedstawia dogodniejsze warunki, (?)

Kronika

Kurjerek lwowski. Przybyło do Lwowa Towarzystwo niemieckich aktorów z Bielska, wynajęło salę w Narodnim domu na widowiska sceniczne i w tych dniach rozpocznie przedstawienia. Komitet Domu Narodniego, wynajęciem salį niemieckiemu Towarzystwu, uniemożebnił przedstawienia Towarzystwu ruskiemu. A gdy sejm wyznaczył temu ostatniemu Towarzystwu 3000 złr. w. a. rocznej subwencji, jeśli przedstawienia ruskie będą we Lwowie dawane w zimowym sezonie od 1. października zacząwszy, a warunku tego Towarzystwo dotrzymać nie mogło z powodu wynajęcia sali i urządzeń teatralnych niemieckiemu teatrowi, więc Wydział krajowy wstrzymał subwencję. Komitet Domu Narodniego cieszy się z tego, bo przeciwny był przedstawieniom ruskim, a usiłował ciągle, aby dawano sztuki w języku moskiewskim.

Izba handlowa tutejsza wysłała telegrafem prośbę do ministra handlu, ażeby nie dozwolił przenieść dyrekcji ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej do Czerniowiec, jak to zamierzali sekwestratorowie i nowa dyrekcja. Minister handlu odpowiedział, że wiadomość ta jest wymysłem. Być może, że projekt nie doszedł jeszcze do ministra, ale zamiar ten istniał, jak z wiarygodnych źródeł dowiadujemy się.

Gdy dano znać do Jass, ażeby zbierane na kolei rumuńskiej pieniądze, przesyłane zwykle do zbiorowej kasy we Lwowie, już więcej do Lwowa nie odsyłać, lecz wprost do nowego jeneralnego dyrektora kolei rumuńskiej, Ziffra, do Wiednia, już była wtedy przesyłka wyekspedjowana. Kazano więc naczelnikowi stacji granicznej w Suczawie pod odpowiedzialnością wstrzymać te pieniądze i odesłać je napowrót do Jass. Dowiedziawszy się o tem lwowski nowy dyrektor ruchu, z ramiona sekwestratora nominowany, wydał rozkaz naczelnikowi stacji w Suczawie, aby te pieniądze pod odpowiedzialnością odesłał do Lwowa Biedny naczelnik stacji w Suczawie nie wiedział, kogo ma słuchać. Oświadczył więc, że w kasie suczawskiej zatrzyma całą przesyłkę pieniężną, dopóki sprawa cała nie zostanie rozstrzygniętą. Dodać należy, że stacja suczawska jest wspólną własnością obu linij, rumuńskiej i austrjackiej.

Już się rozpoczęły prelelekcje na tutejszym uniwersytecie, a dotąd nie ma mianowanego drugiego profesora filologii. Jest tylko jeden, dr. Wrobel, Niemiec, a ten jeden chociażby był najzdolniejszy, nie wystarczy dla łaciny i dla greki. W Wiedniu dla samej łaciny jest trzech profesorów. Dodać należy, iż młodzież uniwersytecka żali się, iż z wykładów dr. Wrobela korzystać jest niepodobna — a pojmiemy, jak pod względem filologii niedostateczny jest uniwersytet lwowski. — Niema także tu na uniwersytecie katedry jeografii. A wiadomo jak olbrzymie postępy umiejętność ta uczyniła w ostatnich latach. Tymczasem młodzież w gimnazjach tylko pobocznie, przy historji, zachwyci coś z jeografii, a w ogóle o nauce tej według dzisiejszego jej stanowiska wyobrażenia niema.

— Z żalem zaznaczyć musimy, że benefis zasłużonej artystki pani Aszpergerowej, niezgromadził do teatru takiej liczby widzów, na jaką talent i długoletnie praca p. A. zasługiwały. Krzesła parterowe były wprawdzie zajęte, lecz co do loż, znaczna ich część świeciła pustkami. Publiczność nasza, systematycznie karmiona nędznemi farsami za poprzedniej dyrekcji, czuje dotąd nieprzezwyciężony wstręt do poważniejszych utworów dramatycznych, tak, że dość umieścić na afiszu wyraz „tragedja“ aby być pewnym przerzedzonych ławek. Dyrekcja dłuższy czas jeszcze będzie zmuszona pracować, zanim gust publiczności naprowadzi na właściwą drogę. Wracając do benefisu p. Aszpergerowej, naprzód oddać jej musimy pochwałę za wybór sztuki. „Szermierz z Rawenny“ Halma, należy bez wątpienia do tego rzędu dzieł dramatycznych, które długo jeszcze będą zajmować wykształconą publiczność, i nie rychło zejdą z repertuarza, tembardziej, jeśli będą mieli takich przedstawicieli, jak Tusnelda w pani Aszpergerowej, Kaligula w osobie p. Ładnowskiego i Tumelika w p. Woleńskim. Tych troje, było bohaterami dnia onegdajszego. Inne role jak Licyski, Merowiga, Glabrio, Cezonii spoczywały w odpowiednich rękach, i tak paniom Szymańskiej, German jak i pp. Konarskiemu i Zboińskiemu należy się słuszna pochwała za ich wykonanie.

— W Warszawie zmarła temi dniami ś. p. Aleksandra z Zielińskich Korpaczewska, znana w świecie literackim z rzewnych poezji, które drukowała pod pseudonymem „Lesławy.“ Tęskny nastrój panujący w jej tworach był jak gdyby przeczuciem bliskiej śmierci, która zbyt wcześnie przecięła wątek życia młodej poetki.

— O ś. p. Jacku Siemieńskiem, którego niepowetowaną dla kraju stratę zaznaczyliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, otrzymujemy następujące szczegóły: Ś. p. Jacek był lubownikiem literatury i w młodszych latach poświęcał się jej z zamiłowaniem. Sam własnym kosztem utrzymywał i wychowywał w zakładach edukacyjnych w kraju i za granicą kilkunastu młodzieńców a w celu przysporzenia funduszu na te filantropijne dzieła, wydał własnym kosztem książkę zbiorową p. t. „Kłosy i kwiaty.“ Troski i zawody w ostatnich latach doznane położyły kres temu użytecznemu i patrjotycznemu życiu.

— Zarza północna, która już od dwóch dni jaśniejena niebie „lwowskiem“ obserwowaną była równocześnie i w Warszawie. Najświetniej przedstawiało się tam zjawisko około 4 z rana i przetrwało aż do białego dnia. Zorze północne w ogóle są dość rzadkiemi zjawiskami, ale w tej porze są osobliwościami.

— Dziś w tearze „Żony pożyczane,“ jutro opera „Trubadur“ na dochód panny Waiz, utalentowanej artystki; panna Waiź odśpiewa partję Azuceny.

— Zaślubiny dr. Gałęzowskiego z panną Tamberlick odbyły się w Paryżu dnia 8. października.

— W dzienniku *Le Considère* wychodzącym w Friburgu znajduje się opis pożegnania p. Szymanowskiego przez mieszkańców Friburga, w którem to mieście 36 l. bawił a teraz przenosi się na mieszkanie do Genewy. Rada municypalna dawała ucztę, na której wznoszono liczne toasta. Towarzystwa sztuk pięknych i muzyczne odprowadzały go przy świetle pochodni do domu. P. Szymanowski odjeżdżając ofiarował do muzeum zbiór starożytnej broni, który poprzednio przeznaczał był dla Krakowa, lecz korespondencja o ten dar przeciągała się więcej roku, a w końcu nie otrzymawszy stanowczej odpowiedzi, nie chcąc zbioru swego przenosić do Genewy, zostawił Friburczykom na pamiatkę długiego z nimi pożycia.

— Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki Narodowej za przysłane dary najszczersze składa podziękowania: Księdzu kotolickiemu za 50 złr. Obywatelowi z Ploesti za 30 franków. Kółku polskiemu w Bukareszcie za 50 franków. P. Aleksandrowi Szeliskiemu za 10 złr. (z wygranego zakładu z p. Jonesą) i za przysłane przez delegata Henryka Camila pp. inżynierowi Chrzanowskiemu za 5 złr. Michałowi Jankowskiemu za 2 złr. Dr. Krzyształowiczowi za 1 złr. Kolba zą 1 złr. H. C. za 5 złr.

Walerjan Podlewski,
prezes.

— † Herzylia Łucja Januszewska właścielka dóbr ziemskich, po długiej i ciężkiej słabości, dnia 16. października 1872 w 64. roku życia swego przeniosła się do wieczności. Eksportacja zwłok nastąpi dziś o godzinie 10. przed południem z domu pod l. 8 przy ulicy Ochronki (na Rurach) do kościoła OO. Bernadynów. Złożenie do grobu familijnego w Ubieniu nastąpi dnia 19. października o godzinie 10 z rana. Zmarła była ciotką wieszcza naszego Juliusza Słowackiego, a żoną ś. p. Teofila Januszewskiego, który za związek Konarskiego skazany został na karę śmierci, następnie ułaskawiony za staraniem żony z uronieniem znacznej części majątku, zasłany został na Sybir, gdzie mu zmarła przez lat 3 towarzyszyła, dzieląc trudy wszelkie i cierpienia z anielskiem poświęceniem, a nadto kosztem zdrowia swego, wyniosła złamtąd zaród ciężkiej i nieuleczonej słabości której ofiarą padła. Cześć jej pamięci.

— Przedwczoraj przed południem w pomieszkaniu stróża pod l. 26 przy ulicy Sykstuskiej zajął się siennik przez nieostrożność dziecka bawiącego się zapałkami. Przybyła miejska straż ogniowa stłumiła ogień i ocaliła dziecię od zaduszenia.

— Na Krakowskiem odebrano przedwczoraj wieczór Szczepanowi Zawadzkiemu koc, jak się zdaje skradziony, który za bezcen sprzedawał.

— W domu pod l. 14. przy ulicy Sykstuskiej przychwycił stróż znanych złodziei Teodora Czajkowskiego i Franciszka Bujarskiego właśnie, gdy się w zamiarze kradzieży dobyli do stajni zamkniętej. Odstawiono obu do policji.

— (*B.*) Ze wstrętem biorę się do polemiki, ale czasem jest ona nieunikniona. I to jeszcze jaka polemika? — między kronikarzem a recenzentem, piszącymi do jednej gazety, to coś tak, jak sprzeczka między mężem a żoną. Kto z nas w tym wypadku będzie mężem, kto żoną, trudno z góry oznaczyć.

Przyczyną kwasów między współpracownikami najczęściej bywa brak gorliwości jednej strony, który musi być pokryty dla salwowania całości nadmiarem gorliwości strony drugiej. — Kwasy jednak między nami mają wprost przeciwne źródło: nadmiar gorliwości któregoś z nas obu był ich przyczyną; ten ktoś wkroczył w rewir drugiego, drugi nie pozwolił mu tam gospodarować, i owoż na złość sobie wypisywać. Zdziwiony czytacz nie wiedział, dlaczego o tem samem przedstawieniu w kronice takie, poniżej znów w recenzji siakie wyczytuje zdanie. Gdybym był złośliwym, przytoczyłbym tu powszechnie używane łacińskie przysłowie i powiedziałbym: trzymajmy się go zawsze obydwa, a będzie zgoda. Ale ja nie złośliwy; ja tylko zdziwiony, dlaczego w obronie p. Köhlera przeciwko mnie aż instancji kronikarza użyto, przeciw mnie, który słów znaleść nie mogłem dla wyrażenia mu pochwał. Gdzie wyczytał, że ja mu metody odmawiam? Czasem, jak miejsca nie udzielą do rozpisania się, można tylko tak napisać, że czytający musi czytać między wierszami; tu zaś między wierszami stoi wyraźnie: p. K. nie przyszedł na scenę jako gotowy spiewak, np. jako ukończony konserwatorzysta, lecz na scenie się dopiero spiewać nauczył, dokompletował będąc artystą wszystkie braki jakie były przy pierwszym jego występie. Wiem to doskonale i pamiętam wybornie pierwsze występy pana K. na scenie niemieckiej we Lwowie. U pana K. była pierwej praktyka, a potem teorja, u innych bywa przeciwnie; dosyć że w tej chwili p. K. jest kompletnym artystą z rutyną i metodą, tego mu nigdy nie odmawiałem. Czy zaś teorja powinna poprzedzić praktykę, czy praktyka teorję, jest to wiekowa kwestja, tak mało jeszcze rozstrzygnięta, jak pytanie, co było pierwej, i co być było powinno, czy kura, czy jajo. Co nam w to wchodzić? w tej chwili egzystuje i kura i jajo. Mnie szło tylko o pana Koncewicza, o którym utrzymywałem i utrzymywać będę, że ma takie same kwalifikacje, jak je miał p. Köhler, gdy wstępywał na scenę niemiecką, więc dlaczego mu nie dawać ról większych poważnych, by mógł nabrać rutyny, z rutyny wyrobić sobie teorję, słowem, pójść tą samą, co p. Köhler drogą? Gniewa się pan kronikarz, że widzę u p. Köhlera większe usposobienie do oper włoskich jak do innych. Czyż to jest jaki zarzut? czy do oper włoskich mniej potrzeba metody, mniej siły, deklamacji etc., jak do oper niewłoskich? Wszak przez to nie jest powiedziane, aby p. K. oper niewłoskich spiewać nie umiał. A że ma większe do włoskich usposobienie, cóż ja temu winien? — Gniewać by się można wtedy np. gdybym powiedział: p. K. jest za mało muzykalny, a do oper francuskich i niemieckich potrzeba większej muzykalności. Ja zaś tego nie powiedziałem ani nie powiadam, a wtedy tylko można krzyknąć: hajże na Soplicę! jakto ongi zrobił p. Niedzielski, poruszywszy na mnie całe gniazdo szerszeni lwowskich i piekło krakowskie.

Jeszcze słówko na uszko panu kronikarzowi: proszę nigdy już więcej nie wspominać o rejestrze basowym, bo takiego niema; jest tylko rejestr piersiowy, falsetowy, z głowy, ale o basowym jeszcze żadna szkoła nie wspomniała. Chcę wierzyć, że to była pomyłka drukarza, który zamiast r e g i o n u wydrukował r e j e s t r u. No, a teraz dla świętej zgody, wszyscy trzej uściskajmy się!

— **Z Towarzystwa prawniczego.** W sobotę 19. października z uderzeniem godziny pół do 7. odbędzie się posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego.

— **Mianowania.** Minister oświaty mianował suplenta p. Leona Kiryłowicza zwyczajny nauczycielem przy gr. or. wyższej szkole realnej w Czerniowcach.

— **Wybór uzupełniający.** Przy wyborze uzupełniającym jednego członka stryjskiej Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich wybrany został 1. b. m. Michał Pecera włościanin z Ławocznego.

— **Wykaz o cholerze** z d. 16. paździer. Zostało w kuracji 5, przybyło 7, wyzdrowiało 2, zmarło 5, zostaje 5. *Fizykat m.*

— **Proces Manesa Marguliesa i 78 wspólników** w stanisławowskim sądzie karnym. (C. d.)

Na to oświadcza Zaneta, iż z nikim się nie umawiała, ale przypomina sobie dokładnie, ponieważ byli to ludzie znani, z któremi Karmelin w styczność wchodził. Było też dużo nieznajomych, lecz o tych Zaneta nie wspominała. O. Plesserze powiedziała, że obdarty, ponieważ nazwiska nie pamiętała, a wiedziała, że był obdarty.

Gdy przewodniczący dr. Eminowiczowi pytanie, zkąd pochodzi przepych jej męża, uchylił, oświadczył tenże, iż więcej pytać nie będzie i prosił o zanotowanie tego w protokole.

Wniosek prokuratorji, aby zaprzysiądz Zanetę ze względu na ważność jej zeznań, dał powód do dyskusji między prokuratorją a obrońcą dr. Rulfem, który się temu sprzeciwiał, nadmieniając, że nietylko na ważność, ale i na wiarygodność zeznań zważyć należy, że Zaneta, jako żona Karmelina, nie jest świadkiem wiarygodnym, gdyż równie jej jak mężowi musi zależeć na zasądzeniu obwinionego, a zresztą jest pod presją męża.

Sąd uchwalił wstrzymać się z zaprzysiężeniem Karmelinowej aż do ukończenia rozprawy przeciw Karmelinowi o oszustwo wytoczonej.

„Wieczór przybył do mnie Karmelin — mówi dalej hr. Ludolf w swych zeznaniach — a

---

przeczymy raz jeszcze i przechodzimy do zgłębienia przyczyny, która autora naszego, w ślad za mistrzem (którego przyjął podział), wprowadziła na ten błąd, obfity w wielką ilość wadliwszych jeszcze następstw?

Pomiędzy argumentami, za pomocą których p. Kuliczkowski uzasadnić usiłuje nazwę „narodowej“, nadaną literaturze naszej XIX wieku, najgłówniejszym dlań wydaje się być ten, że, po roku 1820, poeci nasi, zarzucili starożytne formy klasyczne i świeższe francuzkie, a nawrócili się do rodzimych naszych, ludowych. — Otóż nam się zdaje, że daleko stosowniej zwrot ten określała nazwa, w samej epoce najgorętszej walki z klasykami, nowatorom naszym w poezji nadana, nazwa romantyków. Poezja romantyczna, odrzuciwszy formy klasyczne, zbyt często, i nietylko u nas grzeszyć poczęła, w pierwszych chwilach szczególniej, wyuzdaną dziwacznością formy, naśladując w tem po dziecinnemu rozigraną fantazję ludowych poetów romańskich. — Poezja romantyczna (trwała, wedle nas, w Polsce, od 1820 do 1830 r.) nie była bardziej narodową, aniżeli dawniejsza klasyczna — jakkolwiek ani jednej, ani drugiej cech narodowych nie odmawiamy... Pan Kuliczkowski nie dość jasno, zdaniem naszem, rozróżnia dwa pokrewne sobie, ale odrębne pojęcia: ludowość i narodowość. Ludowość, rodzimość (bo w tym sensie dwa te wyrazy, to prawie jednoznaczniki), jest bez wątpienia jednym z żywiołów narodowości, ale narodowością jeszcze w żadnym razie nie jest. Narodowość jest wyrobem dziejowym, na nią się składa nietylko ludność, jako pierwiastek do pewnego stopnia przyrodzony, ale i charakter nadany zbiorowości historycznej przez przebyte w dziejach koleje, i wpływ cywilizacji. Wiersz lub utwor poetyczny może być w całem znaczeniu tego wyrazu ludowym, a pomimo to, jeźli się będzie obracał w sferze pojęć, któremi żył lud nasz przed dziesięcią lub dwudziestą wiekami (jak to w literaturze romantycznej spotykać się daje) nosić na sobie nie będzie najgłówniejszej cechy narodowej. Bo, przed dziesięcią, a tem bardziej, przed dwudziestą wiekami, Polska jeszcze narodem nie była.— Przed dziesięcią wiekami, formować się dopiero zaczynały pierwsze zawiązki narodu polskiego. „Narodowość jest wcieloną ideą“, powiada Brodziński, w swej mowie „O narodowości Polaków“ i to jest prawdziwie polskie o narodowości mniemanie; idea zaś jest pojęciem rozumowem, którego zarodki mogly, jeźli chcemy, znajdować się w formie mglistych, niesamowiednych jeszcze przeczuć, w duszy pierwotnego ludu — lecz jasno dla narodu zrozumiałą mogła się stać idea, dopiero wtedy, gdy się naród umysłowo rozwinął; nie mówiąc już o tem, że w kolei wieków, skutkiem napływu, czy to obcych pokoleń, czy wyobrażeń obcych, niejednej modyfikacji uległa. Idea narodowa, jako taka, pojawić się dopiero mogła, gdy sama literatura narodu do samopoznania przychodzić poczęła; a tego ani wymagać można od literatury ludowej niepisanej (kędy natchnień, wedle p. K. samego szukali romantycy), ani się po niej czegoś podobnego spodziewać... Lecz ideę naszą narodową, ze strony politycznej przynajmniej (bo tę głównie uprawiał), zbratanie ludów na podstawie miłości, wolności i prawa — doskonale już rozumiał pierwszy nasz dziejopisarz, Długosz. Od tego czasu, idea ta coraz silniej się wyrabiać, coraz jaśniej formułować się poczęła wszechstronnie; a postęp ten spotęgował się szczególniej po Rozbiorach — bo nigdy silniej nie poczuliśmy naszej jedności narodowej, jak od chwili, gdyśmy utracili jedność polityczną...

Do roku 1830, literatura nasza, pomimo rozmaitych cech zewnętrznych, jakie przybierała, była narodową, ale, od roku 1830 — nie przestawszy być narodową — stała się czemś więcej. Nastąpił nowy, a dalszy, a wyższy rozkwit narodowej idei...

W roku 1830, powstając, naród nasz miał siłę zbrojną, armie regularne wyćwiczone, doświadczonych wodzów; siły jego rozwijały się i mnożyły, w miarę trwania powstania; wojsko narodowe po upadku Warszawy, było kilkakroć liczniejsze od tego, które rozpoczęło wojnę... Pomimo to upadliśmy... Upadli tak głęboko, że nam, po przejściu granicy, nie pozostało już nic: ani armii, ani konstytucji, ani nawet imienia Polaka na ziemi... Wszystko to, co stanowi podporę państwowego bytu innych narodów, nam ubyło... Wtedy rozpacz czarna, rozpacz okropna mogła była ogarnąć naród, gdyby się na polu piśmiennictwa nie byli pojawili męże, poeci, myśliciele, którzy podnosić poczęli zwątpiałych, wieszcząc im prawdy wyższe, bez których obchodzą się dotychczas narody żyjące w warunkach zwyczajnych, lecz w których dla nas jedyny znajdował się ratunek... Więc naród, jednogłośnie — jakby sam, natchnieniem oświecony z góry — nazwał poetów i myślicieli tych wieszczami. Sam p. Kuliczkowski powiada na str. 274: „Wielcy nasi poeci (XIX wieku), których naród czci mianem „wieszczów“, kapłani myśli i słowa, namaszczeni jak owi hebrajscy łaską daną z góry, odtwarzają narodowi w idealnej piękności nietylko przeszłość i teraźniejszość, ale nadto odchylają w widzeniach zasłonę przyszłości.“

Słusznie więc jest nazwać w i e s z c z ą epokę literatury, której główny charakter, bo polot i ton, nadają wieszczowie. Przy tej nazwie obstajemy. Mylnem wszakże byłoby sądzić jak tego chce podział przez pp. M. i K. przyjęty, że wieszcza ta epoka literatury naszej rozpoczęła się jednocześnie ze zwrotem ku romantyzmowi, „z pojawieniem się Brodzińskiego i Mickiewicza“, jak p. K. powiada. Ani Brodziński, ani Mickiewicz nie byli przed rokiem 1831, czem później zostali. Okazuje się to jasno już z samego nastroju i treści utworów tych dwóch poetów, przed tą epoką i po tej epoce pisanych... Lecz i fakta biograficzne przychodzą nam w pomoc... Józef Bohdan Zaleski, sam poeta także i świadek naoczny dziejów onych, takie szczegóły podaje o zmianie zaszłej w duchu Brodzińskiego, po wybuchu listopadowego powstania: „...Łuna nocy listopadowej rozwidniła i Brodzińskiemu aż do dna głębię zapałów młodzieży ówczesnej, zapałów, w których (przedtem) dostrzegał tylko „szalony Bayronizm i fałszywą antysłowiańską egzaltację.“ Pełną piersią zaszlochał. Pożegnał raz na zawsze ów ciemnik swój słowiański, owe *regna inania* jakiegoś ducha skowanego jeszcze, z pieczęcią na ustach. Rzewnie, po dziś dzień wspominamy pomiędzy sobą budującą w owym czasie pokorę Brodzińskiego. Poważny i zasłużony mąż, chodził od domu do domu, przepraszać młodych przyjaciół i znajomych swoich... Kajał się on tak z podejrzeń swoich, duchowi Polski w nich. — Doprawdy, Brodziński przemienił się nam odtąd... że stał się dosłownie „duszą polską płonącą w Bogu...“ Między wieszczami polskimi, w roku rewolucji, Brodziński sam jeden tylko był natchniony, namaszczony na proroka... Głos o narodowości Polaków, czytany na posiedzeniu Tow. przyjaciół nauk (w Warszawie, d. 3. maja 1831 r.)... myśl osnowną i, że tak powiem, rdzenną polskości... ujął niejako ręką z nieba... Czytelnik ma tu, na kilku kartkach, spisany swój zakon Polaka i, jakoby, swe polskie przymierze z Bogiem...“

Taki jest sąd i takie jest zdanie o najgłówniejszem, wiekopomnem dziele Brodzińskiego — mówimy o jego wyżwspomnianej mowie, które stanowi cały fundament naszej literatury wieszczej (p. Kuliczkowski zaledwo z tytułu, w swym podręczniku, je wymienia); takie świadectwo o Brodzińskim, Bohdana Zaleskiego, (patrz przedmowę do paryzkiego wydania pism Brodzińskiego w „Biblioteczce ludowej,“ str. 4. i 5); taka data narodzin u nas poezji wieszczej, którą jeden z najwznioślejszych wieszczów naszych sam podaje. Za niezawodną ją mamy. Z Brodzińskiego mowy „O narodowości Polaków,“ zaczerpnął później (porównaj daty) Mickiewicz natchnienie do „Ksiąg pielgrzymstwa i narodu polskiego,“ a wzajem zapłodnił Brodzińskiego „Posłanie do Braci wygnańców.“ Z tych dwóch dopiero później czerpali insi wieszczowie nasi...

I Mickiewicz, przed 1830 r., był tylko poetą, jakkolwiek poetą genialnym; błąkał się jak duch, który prawdy szuka; potem dopiero stał się wieszczem. O całem też piśmiennictwie naszem da się powiedzieć, że do 1830 r. było literaturą, a od tej chwili wybuchło pożarem natchnienia, z którego powstał cały szereg jakby Ksiąg Świętych polskiego narodu. Jest to nowy znów testament, ewangelia ludów, dla której, w Biblii tylko jednej, znaleźć można punkt porównania. — Niech nas kamienują ortodoksi, ale tak jest niewątpliwie!... To powinien dać uczuć przynajmniej młodzieży podręcznik, który ma dać jej wierne wyobrażenie o literaturze naszej XIX. wieku, jeśli chce wzbudzić w niej zamiłowanie i zapał do tego okresu, zamiłowanie i zapał, na jakie niewątpliwie, święte księgi nasze zasługują, a bez których nawet pojąć ich nie można...

Marmurowo-zimną i z niemiecka-suchą jest w tym punkcie książka p. Kuliczkowskiego; to autorowi, po wymienionych błędach, za drugi kładziemy grzech... (Dok. n.)

gdy mu o mojem zajściu z Pajączkowskim opowiedziałem, był bardzo zadowolony i powtarzał, że obecnie już wszystko dobrze będzie, od tego wszystko zależało.

W poniedziałek wróciłem do Bohorodczan, a wieczorem odjechałem znowu do Stanisławowa, aby się przekonać jak tam rzeczy stoją. Zaledwie przyjechałem, wpadł do mnie Karmelin zalękniony, i rzekł, że wszystko stracone. Gdy wieczór wprost odemnie udał się do Brennera, aby mu przynieść pocieszną wiadomość, przyjął go tenże bardzo zimno, i rzekł: wiem już od p. radcy namiestnictwa, i odprawił Karmelina, nic dalej z nim nie mówiąc. Tej samej jeszcze nocy odjechał Brenner do Lwowa.

Nazajutrz dowiedział się Karmelin, iż tutejszy żyd Halpern otrzymał od bankiera Bernsteina ze Lwowa pismo tej treści, „że ponad Galicją płonie ogień, że Karmelin jest zdrajcą, aby Brenner natychmiast do Lwowa przyjeżdżał“. To była przyczyna odjazdu Brennera, a Karmelin mniemał, że starosta zdradził o tem Brennerowi. Poszedłem tedy nazajutrz do niego, zapewniał mię, że nic nie powiedział Brennerowi nad to, jak tylko, że nie będzie powtórnego poboru. Brenner obsypywał go pytaniami, lecz niczego się nie dowiedział.

— Tak stały rzeczy 2. maja. Dnia 3. zwołałem panów na naradę, podczas której wszedł Karmelin, i opowiedział, że Brenner wrócił ze Lwowa i doniósł żydom, że u starosty znajduje się denuncjacja Karmelina. Tak też było, gdy jednak Karmelina przywołano, oświadczył, iż nic o tem nie wie. Na to pisemne oświadczenie powoływał się wobec żydów, i prosił mię, abym Marguliesa, któremu to miał przyprowadzić, zapewnił, że to nieprawda, i że Brenner każdej chwili deklarację oglądać może, prosił mię dalej, abym poszedł do starosty, i zwołał, aby ową deklarację Brennerowi okazał.

Karmelin powrócił niezadługo z Marguliesem. Udawałem zdziwionego i oskarżonego i oświadczyłem to, czego Karmelin żądał. Panowie przysłuchiwali się z drugiego pokoju tej rozprawie. Potem zawiesiliśmy posiedzenie aż do nadejścia jakiego rezultatu, ponieważ Karmelin do Brennera na wpół do 9 był zamówiony. O 11 doniósł mi Karmelin, iż już wszystko w porządku, a Brenner przekonany jest o jego niewinności, i gotów zgodzić się z nim o Stanisławów. Na to zgodził się Karmelin, a mianowicie przeznaczono dla komisji 2.000 złr. w 3 ratach, pierwszą przy rozpoczęciu pierwszej klasy, drugą przy rozpoczęciu drugiej klasy, a trzecią przy 3 klasie. Karmelin otrzymał 100 złr.

Tego samego dnia, tj. 4., doniósł mi Karmelin, że chrześcianie i szlachta chcą z nim traktować, ja zaś mu zakazałem wchodzić z nimi w układy, co też już przyrzekł. W Nadwórnie asenterunek. Doniósł mi także, że i Rosenek otrzymał od Brennera 1.000 złr. dla przekupienia politycznej komisji. Dnia 5. przyszedł Karmelin znowu i prosił, abym mu pozwolił z miejskim panem Krzeczunowiczem układać się, zabroniłem mu powtórnie, i wszyscy zgodzili się, aby tylko z żydami w układy wchodzić.

Dnia 6. rozpoczęły się reklamacje, i trwały do niedzieli. Na poniedziałek 11. naznaczoną była I. klasa, i wtedy miał dr. Finkelstein pierwszą ratę 200 złr. od Karmelina otrzymać. Gdy pobór w południe przerwano, posłałem Koryznę i Finkelsteina do Karmelina, aby zaraz przyszedł. Poszedłem z kapitanem Hofmanem do mego pomieszkania. Wkrótce przyszedł Karmelin, a ja przeniknąłem natychmiast jego plan, iż obecnie zmusić mię chce, abym z Krzeczunowiczem wszedł w układy. Oświadczyłem mu zaraz na wstępie, aby nie liczył na to, że zmienię zdanie. Jeżeli nie da się uczynić w innej drodze, to według prawa będę asenterował, i komenderującego uproszę, aby nadesłał natychmiast komisję śledczą. Karmelin zapewniał mię, że nic jeszcze nie stracono. A wieczór przyszedł i doniósł, że wszystko jest w porządku, że otrzymamy nazajutrz pierwszą ratę, że i komisja polityczna pozyskana, tylko komisarz Köhler i dr. Wolański przeznaczają 8 żydów do superarbitrium, co Brennerowi nader jest nieprzyjemnie, gdyż nie wie, których ma im oznaczyć.

Dnia 12. otrzymałem w istocie pierwszą ratę, a pobór odbywał się bez przeszkody, tylko mało z początku jawiło się żydów, co mi owo porozumienie się z komisją polityczną czyniło wątpliwem.

Starosta często przychodził do asenterunku, lecz wtedy, gdy przyszedł, żaden żyd się nie pokazał. Pewnego dnia zapytał mię, czy wiadomo mi, który z jego urzędników z żydami się wdawał? Odpowiedziałem, że na pewno nie wiem, Karmelin jednak tak utrzymuje, a dr. Wolański żądał 8 do superrewizji. „To dziwna — rzekł starosta — Köhler również powiedział mi, że 8 weźmie do superrewizji.“ W istocie tylko 8 żydów podano do superrewizji. Raty płacono punktualnie, ostatnią otrzymałem po moim przyjeździe ze Lwowa w kwocie 800 złr. Dawniej uzbierane pieniądze oddałem hr. Neippergowi w ilości 3 240 złr.

Kilka dni przed rozpoczęciem powtórnego poboru udzielił mi Karmelin wiadomość, że mnóstwo doń udawało się izraelitów. Dnia 27. rozpoczęto powtórny pobór. Ze strony politycznej wyznaczono komisarza Köhlera i dr. Wolańskiego. Aby dr. Finkelstein mógł przytem urzędować, udzielono lekarzowi pułkowemu, dr. Kirchmayerowi, 8dniowy urlop. Tymczasem porozumieli się wszyscy popisowi z Karmelinem.

Rozpoczęto z powiatem Horodenskim. Gdy jednak kancelista, Kaczkowski, pierwszego popisowego żyda z Horodenki do superrewizji przeznaczył, umknęła reszta. Następnie rozpoczęto powiat Nadworniański, w którym żadnych żydów nie było. W południe pojawił się u mnie Karmelin i doniósł mi, że żydzi nie staną, ponieważ nie porozumieli się jeszcze z dr. Wolańskim. Aby tę sprawę prędzej zakończyć, posłał Karmelin Nussimblata do dr. Wolańskiego z taką alternatywą, albo otrzyma dr. W. 1.000 złr. i wszystkich przepuści, lub 400 złr. i chorym się zamelduje. Po południu w istocie nikt nie stanął, i o 4 rozeszła się komisja bez rezultatu.

Dnia 28. doniósł mi Karmelin, że dr. Wolański za 600 złr. chorym się zameldował, którą to sumę posłał temuż. Na jego zastępcę przeznaczono dr. Turteltauba. Tego już dawniej ostrzegano, aby z Karmelinem się nie wdawał, a nawet Koryzna i Pajączkowski ostrzegali go, mimoto dał sobie przez Karmelina 800 złr. zapłacić za to, iż żadnego do superrewizji nie weźmie. Wkrótce potem oświadczył mi dr. Finkelstein, iż dłużej urzędować nie może, gdyż dr. Turteltaub jest jego najlepszym przyjacielem, a tego nikt żądać nie może, aby swego najlepszego przyjaciela w nieszczęście wciągał. Wspomniałem, że tenże na względy nie zasługuje, gdyż mimo dwukrotnego ostrzeżenia sam się zgłosił do Karmelina, oświadczyłem mu zarazem, że jakkolwiek bardzo mi żal, ale nie mogę go z obowiązku uwolnić. Chciał swą prośbę powtórzyć wobec podpułkownika Loronza, lecz niezastawszy dwakrotnie tegoż w domu, poszliśmy do lokalu asenterunkowego i pobór się rozpoczął. (C. d. n.)

— **Kołomyja** 16. października. Piszą tu z Wołynia: „Cholera u nas straszna! Rząd nic a nic nie zapobiega. Urzędnicy trzęsą się z obawy i chowają się jak mogą, by się nie stykać z publicznością. Jaki u nas między ludem i żydami postrach, tego żadne pióro opisać nie zdoła itd. itd. Nie pamiętamy tak strasznych czasów! A ma się rozumieć, że przy takich miłych porządkach jak moskiewskie, nie można się spodziewać prędkiego końca tej plagi itd. itp.“

Niech mnie teraz kto zapyta, czy u nas w Galicji lepiej się dzieje? — Nie! Przed 40 dniami w nr. 236 *Gazety Narodowej*, dr. Rudnicki ogłosił w otwartym liście świętą prawdę: „Na żadną chorobę nie masz specyficznego niezawodnego środka w aptece, a tem bardziej nie masz go i nie będzie na cholerę.“ Po takiem zatrważającem objawieniu prawdy przez dr. Rudnickiego, w parę tygodni później, na pociechę i zaspokojenie nasze, ogłasza w *Dzienniku Pol.* inny lekarz p. Kotwicz Kalicki: „Pomimo iż medycyna żadnego środka do wyleczenia z cholery i ustrzeżenia się od niej nie posiada, są jednakże takowe i nieochybne po za obrębem medycyny“. Jednocześnie p. Kalicki wzywa c. k. rząd, aby mu dodano dwóch zaufanych urzędników, z którymi by się mógł był udać do miejsc gdzie najsilniej cholera grasuje i tam, tak c. k. rząd, jak i publiczność przekonać o niezawodności środków przez niego z cholery wyleczających; jak tego dał dowody w 1866 r. w Przemyślu, gdzie przeszło 30 osób na cholerę zapadłych, a które jego pomocy zawezwały, wszystkie co do jednej wyleczył; zaś 40 kilka innych osób cholerycznych, leczonych przez lekarzy medycznych, wszystkie pomarły.

Wiadomo nam także i o tem z największą pewnością, że tenże p. Kalicki przed kilkunastu dniami, osobne od siebie wezwanie posłał do wys. c. k. namiestnictwa we Lwowie, usilnie upraszając, aby go wysłano na plac mordów, jakie cholera w wielu bardzo miejscach w kraju wyprawia, co wszystko dowodzi ze strony p. Kalickiego, że tenże doskonale czuje się na siłach i pewności, iż o tem, o czem ogłasza i o co c. k. rząd wzywa, a to jest, że o nieochybności środków uleczających z cholery przekonać jest w stanie; mimo to wszystko jednakże i mimo że cholera z każdym dniem coraz większe spustoszenia między ludnością krajową tak samo jak i na Wołyniu wyprawia, rząd nasz jednakże w Galicji, nie wiele więcej od moskiewskiego w tym względzie, troszczy się o życie krajowców. (??)

Broszurę zawierającą środki leczenia z cholery, wydania pana Kalickiego, dostać można u niego.

Włodz. Radoliński.

— (*N*) **Kraków** 15. października. Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbyte dziś po południu, mające zadecydować ostatecznie komu ma być powierzoną emisja pożyczki, budziło bardzo żywy interes. Dowodzi tego ta okoliczność, że prawie wszyscy radcy obecni w Krakowie znajdowali się na niem. Zaraz przy początku posiedzenia było ich 48, później przybyło jeszcze kilku. Przewodniczył dr. Dietl. Galerja licznie zapełniona.

— Po protokole i odczytaniu pism nadeszłych do Rady, przystąpiono do uzupełnienienia wielkiego wydziału - kasy oszczędności, do którego dwóch członków jeszcze brakowało. Uchwalono, ażeby pomiędzy trzema którzy otrzymali najwięcej głosów, a mianowicie radcami Chrzanowskim, Wajglem i Szukiewiczem, odbyło się losowanie, którzy z nich mają do niej należeć.

Dr. Biesiadecki imieniem komisji szkoły przemysłowej oświadcza, że komisja ta uznaje, iż skład w jakim ją wybrano jest przeciwny statutowi, nie ma w nim bowiem dwóch obywateli z po za Rady. Uchwalono przystąpić do tego wyboru na następnem posiedzeniu.

Na wniosek Rzewuskiego, żądający zwołania jak najprędzej nadzwyczajnego posiedzenia w sprawie przejęcia pod zarząd miejski kasy oszczędności, którą, jeżeli miasto pragnie wziąć na siebie, należy wypowiedzieć przed dniem 1. listopada r. b. Następne posiedzenie odbędzie się pojutrze.

Referendarz magistratu Wyrobisz imieniem prezydenta odpowiada na interpelacje radcy Rełyka i dr. Samelsona w sprawach miejscowego znaczenia.

Sprawozdawca komisji pożyczkowej jest poseł Chrzanowski. Komisja, jak wiadomo, wnosi przyjęcie oferty banku hipotecznego, uznając ją za korzystniejszą o 4453 zł. od najwyższej z trzech innych ofert, podanej przez bankiera wiedeńskiego Sothena.

Radca Deiches stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji i rozpisania nowej licytacji. W motywującem ten wniosek przemówieniu p. Deiches krytykuje sprawozdanie w sposób zapewne bardzo głęboki, którego jednak zrozumieć, a więc i streścić niepodobna.

Wniosek Radcy Deichesa upada dla braku poparcia.

Radca Birnbaum krytykuje także sprawozdanie komisji. Przedewszystkiem zwraca uwagę, że komisja za nisko oceniała wartość pieniędzy, obliczając je podług stopy 5%, gdy najniżej liczyć powinna 6%, co przy różnicy terminów wnoszenia rat stanowi różnicę ofert. Wykazuje dalej, że zgadzając się na to, iż oferent dopiero po trzech miesiącach opłacać ma procent od rat niewniesionych, oblicza, że miasto przyjmując ofertę otrzymuje pożyczkę nie „al pari“ lecz niżej „pari“ o dwadzieścia kilka tysięcy. W konkluzji uważa ofertę Sothena za korzystniejszą o 6500 zł. od oferty banku hipotecznego, chociaż rozpisanie powtórnej licytacji wydaje mu się o wiele korzystniejszem.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Wiadomo niewątpliwie większości czytelników naszych, że jenerał, Jan Henryk Dąbrowski, wiekopomny twórca i organizator legionów polskich na półwyspie Apenińskim pod godłem: „Jeszcze Polska nie zginęła“, urodził się we wsi Pierzchowcu w Krakowskiem dnia 2. sierpnia 1755 roku. Wieś ta znajduje się dzisiaj w posiadaniu zacnej rodziny Kępińskich. Z łona właścicieli i licznie zgromadzonych okolicznych obywateli powstała myśl uczczenia pamięci jenerała w miejscu jego rodzinnem, wystawieniem pomnika. Myśl ta przyszła do skutku w dniu 20. lipca br. W dniu tym stanął na czworogrannym piedestale obelisk dwadzieścia stóp wysoki z potężnych ciosów złożony, z godłami Polski i Litwy, z napisami, z jednej strony: „Jeszcze Polska nie zginęła“, z drugiej: „Pamięci Jana Henryka Dąbrowskiego“. Pozostałe dwie drugie strony będą nosiły nazwy bitew, w których Dąbrowski uczestniczył i wybitniejsze chwile z życia jego. Otóż piękny pomnik, jakim obywatelstwo w pobliżu Krakowa i Wieliczki uczciło pamięć największego bez wątpienia bohatera naszych dziejów porozbiorowych. Do tych słów z *Dz. Pozn.* dodamy, że należałoby jeszcze postarać się o dokładny i obszerny opis żywota męża, który w chwili upadku ojczyzny nie zwątpił w jej podźwignienie i zmartwychwstanie! Żywot jego opisany będzie nauczającą księgą dla młodego pokolenia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 18. paździer. (Ceny targowe): Mierzyca pszenicy 5.46; żyta 3.89; jęczmienia 2.78; owsa 1.80; hreczki 2.80; grochu 4.00. prosa 0.00; ziemniaków 1.52. Cetnar siana 1.70; słomy okłotowej 1.30; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 15.50; miękkiego 12.50.

Ogłoszenie. Komitet Towarzystwa gosp. galic. ma zaszczyt zawiadomić niniejszem, iż druga z kolei licytacja buhajów i jałówek subwencyjnych, tudzież trzody chlewnej, odbędzie się dnia 25. października br. o godzinie 11-ej przed południem we Lwowie.

Zwraca się wszakże uwagę równocześnie, iż przy tejże licytacji sprzedawane będą jedynie buhaje i jałówki rasy szwajcarskiej (Szwyce) tudzież Mürzthalery; środki bowiem jakiemi Komitet rozporządzał nie dozwoliły na zakupno całej ilości zamówionej (118 sztuk przeszło) lecz tylko połowy, a mianowicie ras wyżwymienionych.

Zakupno ras innych, jakoto: holenderskiej, Shorthorn i Ayrshir odłożyć musiał Komitet na później — co wszakże w tym jeszcze roku nastąpi.

Miejsce w którem licytacja odbywać się będzie, tudzież wszelkie inne szczegóły odnośne, zostaną w swoim czasie plakatami do wiadomości publicznej podane.

Z Komitetu Towarzystwa gosp. galic.
Lwów dnia 15. października 1872.

Prezes: Sekretarz:
Seweryn Smarzewski, J. Grelinger-Greliński.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe:**

5	procentowe	za 8	dniowem wypowiedzeniem
5½	"	" 14	" "
6	"	" 30	" "
6½	"	" 60	" "

Ostatnie wiadomości.

Wszystkie pisma wiedeńskie donoszą, że sejmy oprócz spraw budżetowych i administracyjnych zajmować się będą w przeważnej części sprawami szkolnemi, do których projekta będą tak od rządu jak i od Wydziałów krajowych wniesione. Według *Nowej Pressy* namiestnictwo czeskie zawiadomiło Wydział krajowy, że rząd wniesie projekt ustawy o sądach pokoju. (Nasz sejm już wypracował taką ustawę — ale niestety rząd...) Doniesienie to zadaje kłam twierdzeniom, że minister sprawiedliwości Glaser jest przeciwnikiem sądów pokoju — ale doniesieniu temu znowu kłam zadaje fakt, że w Radzie państwa minister już wniósł projekt ustawy o sądach drobiazgowych. Kto ma rację?

Karyncki Wydział krajowy wypracował na żądanie sejmu projekt do ustawy, nakładającej na rzecz krajowego funduszu szkolnego dodatek do opłat od bezpłatnego przenoszenia posiadania i od ekwiwalentów.

Nowa Presse wzywa ministra sprawiedliwości, aby całą sprawę Karmelina pokrył płaszczem zapomnienia, co może nastąpić z nakazu cesarza na wniosek ministra, aby prokurator odstąpił od oskarżenia.

W Czechach wezwał Barak do składek na rodziny uwięzionych w sprawie inseratowej. Wytoczono o te opłaty proces i *Posłowi z Prahy* — chodzi zaledwo o 300 złr.!!

Pester Lloyd, nie przeoczając wad kolei Czerniowieckiej, wykazuje, że postępowanie rządu przy sekwestracji jest pogwałceniem słuszności, polityki i praw cywilnych; że rząd chcąc dopiąć swego zamiaru, miał przed sobą „wiele dróg uczciwszych i prostszych.“ Wykazuje dalej, że drogą, jaką rząd obrał, właśnie swego celu dopiąć nie zdoła; że do komisji sekwestracyjnej nie należało powoływać ani urzędników rządowych ani urzędników zawisłych od koncesjonarjuszów — tylko obie strony, rząd i koncesjonarjusze powinni byli wybrać rzeczoznawców itp.

Deutscher Verein, główne ognisko centralistów, na walnem zgromadzeniu pochwaliwszy postępowanie rządu z p. Offenheimem — nie z samą koleją Czerniowiecką — dodał rezolucję, że p. Banhans, jeżeli chce być konsekwentnym, powinien podobnie postąpić z innemi także kolejami, bankami, spółkami itd.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 17. października. W sprawie bankowej pisze „Pester Lloyd“: Uchwalono, na żaden sposób nie przyjąć takiego załatwienia, za którem by poszła różnica w walorach biletów pieniężnych obu części monarchii. Dlatego musi być emitująca bilety firma w obu częściach ta sama; co jednak nie wyklucza, aby ta firma osobne w Austrji a Węgrzech urządziła zakłady, aby akcjonarjusze osobną dyrekcję dla Węgier wybierali, aby rząd węgierski ilość i miejscowości filij we Węgrzech oznaczał, i aby dla Węgier suma dotacyjna wynosiła w stosunku do Austrji jak 32 do 68, której to sumy rozdzielenie pomiędzy filie węgierskie byłoby już wewnętrzną sprawą węgierską. Wtedy możnaby zmienione statuta bankowe przedłożyć węgierskiej władzy prawodawczej do zapisania (w księgę ustaw węgierskich). Dopóki nie nastąpi definitivum, ma c. k. bank narodowy dać do dyspozycji rządu węgierskiego, w razie potrzeby, dla rozdziału między filie węgierskie sumę sięgającą owej kwoty 32procentowej. — Ministrowie węgierscy przyrzekli żądania węgierskie jak najusilniej poprzeć u c. k. banku narodowego.

Stanisławów dnia 17. października. Dziś zapadł wyrok w sprawie Karmelina uwalniający tegoż od zbrodni oszustwa. Prokurator zastrzegł czas odwołania.

Przyjechali do Lwowa d. 17. października.

Hotel Europejski: Stefania Malinowska z Wołynia, A. Ruszczyńska z Czortkowa, F. Medwey z Sasowa, M. hr. Tarnowska z Królestwa, J. Ogunski z Kolbuszowa, M. Kątkowski z Wiluża.

Hotel Langa: W. Prokopowicz z Przemyśla, M. Warnew z Botuszan, H. Pleissner z Pascani.

Hotel Angielski: A. Łukasiewicz z Bohorodczan, L. Czermiński z Nadycza, G. Gafemu z Jass, P. Rybak z Wiednia, F. Sehnorrenpfeil z Proskau, J. Czapek z Roman, M. Hałatkiewicz z Jezupola.

Hotel Krakowski: K. Kowalski z Wulek, A. Niedzielski z Wołynia, F. Woroniecki z Ostrowa, L. Kurkiewicz z Krakowa.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 17. października 1872
godz 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 128.75. Węgierskie kredyt. 138.00. Anglo-austr. 319.50. Unionsbank 272.00. Kolei Karola Lud. 230.50. Kolej siedmiogr. 178.00. Kolei południ. 204.40. Kolej Alfölda 174.50. Kolei Elżbiety 251.00. Kolej lwowsko-czerniow. 150.00. Węg. Nordost. 161.00. Kolei północnej 205.50. Kolei Rudolfa 178.50. Węgierska Ostbahn 124.50. Indemnizacji galicyjskie 79.00. Losy z roku 1864 143.25.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 191.00. Banku obrotowego 216.00. Losy tur. 76.90. Akcje banku budow. 137.80. Kolei państwowej 332.00. Banku związk. 361.00. Losy węgier. 104.25. Ros. bankn. rent. hyp. 222.50. Kolei Naddniestr. 245.00. Rubel ros. 1.49. Usposobienie: mocne.

z dnia 17. października 1872.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 333.40. Anglo-austr. 321.50. Unionsbank 273.00. Kolej Kar. Ludw. 231.50. Kolej połudn. 203.80. Franko-austr. 128.75. Losy z 1860 r. 102.25. Napoleondor 8.69. Tramway 336.50. Usposobienie: mocne.

z dnia 16. października 1872.
godzina 6 min. — po połud.

Berlin. Ruble papier. 84¼. Akcje kredyt. 204½. Lombardy 125⅛. Galizier 106. Kolej państwowa 202⅝. Rumuńska 49. Banknoty austr. 92⅜. Usposob.: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 17 października

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	231 25	232 25
Lwow.-Czern. Jassy	150 00	151 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	40 50	242 00
krajow. z wpł. 50%	87 00	90 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 50	81 00
Tow. kred. gal. 4% w. a	74 00	75 00
Banku hipot. gal 6%	89 25	89 75
Gal. zakł. kred. włośc.	94 00	94 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 75	79 [illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 15	5 21
Dukat cesarski	5 16	5 22
Napoleondor	8 64	8 70
Pół imperjał rosyjski	8 84	9 00
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	108 00	109 00
Wiedeń d. 15 października		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	65 40	65 50
" " srebrem	70 4[illegible]	70 50
Pożyczka ost. z r. 1839	840 50	841 00
Pożyczka loter. z r. 1854	92 75	93 25

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
" " " 1860	102 20	102 50
" " " 1864	141 25	143 60
" podatk. z r. 1864	117 25	117 [illegible]
Listy zastawne domen.	115 25	116 75
Oblig. indemniz. gal.	78 75	77 00
" " bukow.	76 00	77 0[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	321 50	322 0[illegible]
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	332 45	332 60
Franko-Austrjackie	125 00	125 50
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	918 00	920 00
Vereinsbank	173 75	176 5[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	132 25	132 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 00	178 50
Alföldzka	176 00	176 00
Karola Ludwika	232 50	233 50
Północna Ferdynanda	2045 00	2060 00
Franciszka Józefa	224 00	224 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	149 50	150 50
Rudolfa	179 50	180 50
Siedmiogrodzka	177 75	178 25
Staatsbahn	326 50	327 00
Południowa	207 50	207 75
Tramway wied	336 50	337 50
Łupkowska	166 50	167 0[illegible]
Węgierska północno wsch.	161 00	161 50
" wschodnia	129 00	129 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 50	89 70
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	94 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
" " " " 5%	82 00	82 25
Bank nar. austr. 5% m. k	91 75	92 25
" " " 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	100 75	101 00
" w. a. 5%	87 75	88 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	93 00	93 50
Alföldzka kolej	92 30	92 80
Ferdynanda północna	100 90	101 20
Karola Ludwika dawn.	103 00	104 75
" " z r. 1867	097 75	098 25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	89 75	90 25
" " z III em.	79 80	80 20

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Rudolf.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 50
Południowej kolei	111 25	111 50
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	92 00	92 70
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	93 00	93 25
Ferdynanda północn. m. k.	89 75	90 25
" " w. a	85 00	86 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	1[illegible]5 50	186 00
" Rudolfa	15 25	[illegible] 05
" Stanisławowskie	25 50	26 25
" Keglevich	17 00	18 50
" hr. Palfy	29 50	30 50
" ks. Salm	40 00	41 00
" hr. St. Genois	31 50	32 00
" ks Windischgrätz.	24 50	25 00
" Waldstein	22 50	23 00
" ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	80 00	80 10
Paryż 100 frank.	42 40	42 45
Londyn 10 ft. szter.	108 95	108 75
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91 75	91 85

Najprzedniejsza aromatyczna

Kawę Moka

arabską, funt po złr. 1 i 4 ct.

J a m a j k a

dużą funt po 88 ct.

Ceylon przednią po 80 i 84 ct.

poleca 4088 2—2

St. Markiewicz

we Lwowie.

Lemberg-

Czernowitzer-Jassy-Bahn.

Enthüllungen über deren finanzielle Lage und falsche Buchung, broszura o 40 stronnicach. Do nabycia, u **Friedrich Beck**, Buchhandlung in Wien, Seilerstätte Nr. 30, Ecke des Wallfischplatz. 4173 1—1

OSOBA w średnim wieku, posiadająca języki polski, francuski, wszelkie roboty damskie, fryzowanie, poszukuje, miejsca jako **bona, rezydentka** lub **gospodyni domu.** 2—2

Bliższa wiadomość ustnie lub na listy frankowane w Administracji Gazety Narodowej pod adresem: **M. T.**

950.000 złr.

do wypożyczenia na wielkie dobra we Węgrzech i w innych prowincjach na długie lata i tanio. Oferty pod adresem: **G. 4585,** *An die Annoncen-Expedition von* **Rudolf Mosse** *in Wien.*

---

48 centów

wiedeński funt, 4084 5—12

OLIWY

do smarowania machin

utrzymują na składzie

Werner & Co. we Lwowie

nowy Świat Nr. 25.

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym poleca księgarnia **Gubrynowicza i Schmidta**

Bibliotekę stenograficzną za r. 1871, zawierającą kompletną Naukę stenografii polskiej

układu **J. Polińskiego.** Cena jednego egzemplarza 4 złr. w. a.

Prenumerata na czasopismo miesięczne **Biblioteka stenograficzna na r. 1872,** zawierającą wzory do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu pisma stenograficznego, w kwocie 1 złr 50 ct. przyjmuje **Administracja Gazety Narodowej.** Dotąd wyszło 9 numerów.



WERNER & Comp.

we Lwowie, Nowy Świat l. 25

utrzymuje na składzie:

SIECZKARNIE ręczne i kieratowe,
SZARPACZE do buraków,
WIALNIE i MŁYNKI do czyszczenia zboża,
GNIOTOWNIKI do kartofli i do słodu, 4072 4—6
KIERATY i MŁOCARNIE itp.

Wm. Knaust,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Grt: 1823. 3969 89—100 Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Banpumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Obrazy i dwa stoły

(konzole) wraz z lustrami i zegar, **tanio do sprzedania** w domu **pod Nr. 10** przy **placu św. Ducha** na **I. piątrze.** 1—2

Na **Halickiem** dawniej **Zajazd Krynickich** pod Nr. 458, są

2 porządne sklepy,

każdy o dwóch pokojach i z osobnem wyjściem od 1. listopada 1872 do wynajęcia. — Zgłosić się można do stróża w kamienicy. 4178 1—3

Poszukuje się 4177 1—3

Gorzelnika,

chrześcjanina. Ugoda roczna lub miesięczna. Bliższa wiadomość u właściciela. Adres: **Bolanowice, poczta Mościska.**

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Ang. Gallego i Ludwika Spiessa. 3937 31—52

Leśniczy,

młody człowiek, posiadający chlubną rekomendację, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższą wiadomość powziąść można w Ajencji Dzienników krajowych i zagranicznych A. Piątkowskiego, plac Katedralny we Lwowie, lub pod adresem: **A. I.** pocz. Bogdanówka. 4176 1—2

W skutek listu z dnia 10. października 1872 pisanego do E. K. **wzywa się p. F. S. w Krakowie**, aby we własnym interesie doniósł co rychlej, jak listy do niego adresować. Wiadoma mu rzecz wymaga bowiem bliższego porozumienia. 4154 2—3

SIROP LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy

35 *lat powodzenia jest dowodem jego skuteczności jako:*

ŚRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY funkcye żołądka i kiszek; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIW-NERWOWY leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wylecza w początkach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw *dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym*, na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenie kiszek i gastralgije.

ŚRODEK TONICZNY na *przywrócenie obfitości krwi*, przeciw *dyspepsyom, wycieńczeniu, ogólnéj niemocy, opadaniu z sił i marnieniu.*

Fabryka **P. J.-P. Laroze et Ce**, rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch.

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG — Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczenin krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 3952 21—24

PLUS DE COPAHU — Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; w Poznaniu w apt Dra Mankiewicza.

Poszukuje się do skarbu Ostrów, do

15 korcy żołędzi.

Mający na sprzedaż, uwiadomi pod adresem: **Nagrodzki leśniczy, Ostrów**, poczta Tarnopol. 4179 1—1

Handel nasion KAROLINY GEISTLER

we Lwowie, rynek l. 158—39

pod **„Wiosną“**

poleca prawdziwe **Haarlemskie cebulki kwiatowe, Hiacynty, Tulipany, Crokusy, Tarcety marsylijskie** i t. p., jako też wszystkie **nasiona w najlepszych gatunkach.** 4126 2—6

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. Chop** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchoty połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemplem firmy.

We **Lwowie** do nabycia w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** 3978 6—12

W tejże samej aptece dostać można wyborny środek przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i astmie** za 50 ct.

Przy wysyłkach pocztowych pobiera się za opakowanie 20 c.

A. PAULO

malarz i lakiernik we Lwowie,

Chorążczyzna Nr. 414¹/₄

poleca swą pracownię

malowania szyldów, herbów i napisów

przyjmuje lakierowanie sprzętów blaszanych, drzwi i okien przy budowlach, portali sklepowych i pozłacanie monumentów i nagrobków

Również wykonywuje **odlewy kruszcowe, napisy z literami wypukłemi** dla urzędów, kolei żelaznych, biur asekuracyjnych, kantorów, handlów, numera domów i drzwi i t. p. różnego rozmiaru i jakości, **po najumiarkowańszych cenach.** 4137 2—?

L. 30432. 4169 2—3

Odezwa!

W skutek uchwały z dnia 11go października 1872 wzywa się wszystkich Panów lekarzy we Lwowie ordynujących, aby o każdym wypadku cholery miejskiemu fizykowi Dr. Mossingowi donosili, u którego otrzymają na to formularz.

Od miejskiej komisji zdrowia.

We Lwowie, dnia 14. październ. 1872.

Do pomocy **w administracji majątku ziemskiego, poszukuje się** uzdolniony i doświadczony

E k o n o m

za wynagrodzeniem rocznem 300 złr. a po 3 latach służby 300 złr. wysługi, utrzymanie lub ordynarja. 4155 2—?

Wiarogodne rekomendacje, odbierze pan **Zborowski** w Śniatynie i udzieli bliższe szczegóły.



Ból zębów

każdego rodzaju, nawet gdy zęby są zepsute i zarażone, leczy na dłuższy czas sławny **ekstrakt indyjski.**

Tenże z powodu swej niezawodnej skuteczności przewyższa wszystkie tego rodzaju środki, przeto nie powinien zbywać w żadnym domu.

Prawdziwy do nabycia we flaszeczkach po 30 i 60 ct. **we Lwowie, w apt. Zygmunta Ruckera i handlu St. Markiewicza, w Brodach u A. Teich, w Rzeszowie u J. Schaittera & Sp.** 3966 5—8

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 3950 9—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. PP. Rudolfa Schwarca i Kamila Strzyżowskiego.

!!Nie potrzeba więcej żadnego frotera!!

Moja jedyna i wyłącznie prawdziwa, w całym świecie wsławiona, podług najnowszych badań chemii poprawiona, w połowie Europy z nadzwyczajnym skutkiem rozpowszechniona

!!Pasta połyskująca do zapuszczania podłogi!!

do najwytworniejszego, najłatwiejszego i najtrwalszego zapuszczania własną ręką wszelkiego rodzaju posadzek, bez pomocy szczotek, nie potrzebuje wszelako żadnego zachwalania.

Fabryka moja wyrabia prawdziwą **pastę na posadzki** w 4 kolorach: Nr. I blady a II jasny na twarde lub miękie parkiety. N. II pół jasno brunatny, a N. III ciemno brunatny na zwykłe posadzki, na 1 pokój 1 zł., dla 6 pokoji 5 zł., na 12 pokoji 10 zł., na 24 pokoji 19 zł. na większe rozmiary podwójna ilość. Przez przymieszkę amerykańskiego preparatu z gumy trwałość tejże 1—2 lata. Pracę wykona każdy bez natężenia, wysycha w 2 godzinach i jest bezwonną. Przy zamówieniach na całe domy, zamki, wille itd. uprasza się o podanie objętości.

Nadzwyczajne rozpowszechnienie, które uzyskał mój wyrób od 1858 roku w środkowej Europie, dał powód niektórym firmom naśladować mój preparat, licząc na to, że publiczność nie będzie uważać na znaki, gdy teraz i to nie uchodzi, używają mojej firmy lub ogłoszeń. Z uwagi na posiadany dotąd zaszczyt wstrzymuję się od ostrzeżeń, zwracając na powyższe szan. Publiczność.

Sławna **angielska esencja do wywabiania plam** (Englisch for taking out Spots), przyrządzona z roślinnych części, jest jedynym środkiem do wywabiania plam, nawet atrament z każdej materji i z jedwabiu wywabia nie psując barwy, a przytem bezwonna. Oryginalny słoik 80 ct. 6 słoików 4 zł. 12 słoików 7 zł. Używa się do rękawiczek.

Amerykańska politura na meble

(proszę rozróżnić od zwykłej ogłoszonej politury) do politurowania najpiękniejszego, najtrwalszego i łatwego politurowania, do najdelikatniejszych mebli, bezwonna, jasnego i ciemnego koloru w stałym stanie. Oryginalny słoik 80 ct. 4 słoiki 4 zł. 25 ct. 12 słoików 8 zł.

Salonowy lak na buty każdego rodzaju. Mały flakonik 45 ct. wielki 80 ct.
Fabryka i skład centralny dla kontynentu europejskiego

en gros **V. Wischin** en detail

Wien, Stadt, Himmelpfortgasse Nr. 4, 4117 3—6

dokąd wszystkie zamówienia stosować należy.

Skład we Lwowie u FRYDERYKA SCHUBUTHA, rynek l. 45.

Illustrowane cenniki rozsyłam gratis.



Zlecenia z prowincji załatwiam za pobraniem najstaranniej.

Specyfik czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym i chronicznym i różnych postaci suchotom.



Jedyny jaki potwierdzony został przez **Dra H. Fremineau,** Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iszej klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nieszkodząc bynajmniej kuracji racjonalnej.

We Lwowie w aptece p. MIKOLASCH; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 3958 10—52

Spółka komisowa

dla rolnictwa i przemysłu rolniczego,

Krasicki, Kraiński i Sp.

została przeniesioną z domu Dubsa przy ulicy Kościuszki Nr. 2, do domu JWych. Br. Romaszkanów przy tej samej ulicy

Nr. 10 na Iszem piątrze. 4127 3—3

Już dnia **5. Listopada** nastąpi ciągnienie **losów Pożyczki Salzburskiej.**

Ta pożyczka loteryjna w kwocie **1,726.300 złr.** będzie spłacana w drodze rocznych losowań **w znacznej kwocie 3,952.980 złr.** spłacona. **Każdy los wygrywa najmniej 30 złr.**

W ciągu roku bywa 5 ciągnień z głównemi wygranemi 40.000, 30.000, 15.000, 15.000 itd. a przytem dają te losy wszelką pewność, ponieważ stolica Salzburg ręczy całym swoim majątkiem, jakoteż swojemi dochodami i prawami dochodów za punktualną wypłatę wyciągnionych losów. 4092 7—12

Cena losu oryginalnego Salzburskiego 26 złr.

Ażeby każdemu ułatwić nabycie tego losu, sprzedają się takowe na spłaty w ratach tylko za zadatkiem **1 złr.** (stempel na zawsze 19 ct.) po cenie 30 złr., i **miesięcznie tylko po 1 złr.,** a po uiszczeniu całej kwoty, otrzymuje się cały los na własność. **Podczas wypłat gra się na wszystkie wygrane.**

Wechselstube der k. k. priv. Wiener Handelsbank, vorm. Joh. C. Sothen, Wien, Graben 13.

Losów tych nabyć można u **Fryderyka Schubutha** we **Lwowie rynek l. 45.**

Już 1. listopada

nastąpi ciągnienie

Oldenburskich 3% premiowych losów

z głównemi wygranemi 35.000, 10.000 talarów i t. d.

Wygrane wypłacają się bez potrącenia podatku w srebrze.

Te losy są listy długu krajowego, pożyczki premjowej kolei żelaznej, wielkiego księstwa Oldeburskiego, przynoszą rocznie 3% odsetków **w srebrze bez potrącenia podatku, mają gwarancję państwową,** mają **kurs giełdowy w Niemczech** i są przyzwolone w państwie **austr. węgierskiem.**

Takowe nie są opatrzone serjami, mają tylko numer i wypłacają się wygrane po upływie trzech miesięcy po ciągnieniu. Rocznie bywa dwa ciągnienia **1. maja i 1. lisopada.**

Zapraszamy tedy Szanowną Publiczność do zakupna tych tak korzystnych losów i obowiązujemy się, wszystkie u nas aż do 28. października r. b. po cenie 75 zł. kupione losy, w czasie od 20. do 25. października 1875 odkupić z zyskiem 5 zł. czyli 80 zł. Tym sposobem nastręcza się sposobność nietylko grania przez 6 ciągnień bezpłatnie, ale pobiera się 3 procent rocznie i nadto zyskuje się 5 zł. Bez zobowiązania odkupna tych losów sprzedajemy losy Oldenburskie za gotówkę po 70 zł. a na spłaty po 4 zł. miesięcznie.

Ażeby dalej Szan. Publiczności dać sposobność większych korzyści urządziliśmy gry w towarzystwach, a to:

na 20 losów Oldenburskich, „ 20 „ Tureckich, „ 20 „ brunszwickich — to jest na **60 losów** miesięcznie po 10 zł. Rocznie 12 ciągnień z wygranemi w sumie **miliona zł.** Podczas wpłat pobierze kupiciel 26 zł. procentów i otrzymuje po rozwiązaniu towarzystwa los Oldenburski, turecki 400 frankowy i brunszwicki 20 tal. Jako premję dodajemy dwie na dniu 1. grudnia 1872 z serji wyciągnięte piąte części losu z r. 1839 z której na dniu 1. marca b. r.

wypadajace wygrane bez potrącenia

w równych częściach pomiędzy uczęstników rozdzielone będą, przeto

jedna wygrana jest zapewniona.

Listy ciągnień i programy na żądanie bezpłatnie i franco. Zlecenia załatwiają się za pobraniem. 4122 4—10

Die Raten-Abtheilung der

Raten- & Renten-Bank,

(vormals Nyitrai & Comp).

WIEN, Stadt, Schottenring 13.

(Przedruk nie będzie honorowany.)

SKŁAD c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

3986 68—100

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Ph BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Drs MANKIEWICZA.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedziany Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.